



Bractwa strzeleckie wspierają Ukrainę Стрілецькі братства підтримують Україну

W połowie lutego do Łucka przybył kolejny transport humanitarny przywieziony przez członków Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Tucholi. Zawierał pomoc przekazaną przez Europejską Wspólnotę Historycznych Strzelców (EGS), a także zgromadzoną przez Braci kurkowych z Łodzi i Tucholi.

«Od EGS przywieźliśmy 2700 par skarpetek, 15 worków odzieży strażackiej, w tym buty, spodnie i kurtki, 23 kartony odzieży (bluzy, kurtki, skarpety, odzież termiczna), 20 powerbanków, 14 kartonów zabawek, 19 kartonów medykamentów, głównie przeciwbólowych i przeciwbólowych» – mówi Mariusz Wegner, strzelec Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Tucholi, który wspólnie z Mariuszem Thomasem i Jackiem Jeżewskim po raz kolejny przywiózł pomoc do Łucka.

Od początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie Bracia kurkowi z Tucholi regularnie dostarczają tu wsparcie od bractw strzeleckich z Polski i innych państw UE. Ogłasza-

ją też własne zbiórki, by kupić to, co jest potrzebne. Dla Mariusza Wegnera był to już 21. wyjazd z transportem humanitarnym licząc od marca 2022 r. Zaznacza, że przekraczanie granicy z pomocą humanitarną nie jest sprawą najłatwiejszą, więc europejscy strzelcy wolą przekazać taką pomoc do Polski, skąd do Ukrainy przewożą ją albo polscy Bracia, albo zabierają ukraińscy kierowcy, by nie wracać do domu pustymi tirami.

«Bractwo z Łodzi przekazało 1600 par skarpetek, a także kurtki i bluzy. Dzięki zbiorce w Tucholi udało się kupić i dostarczyć do Ukrainy: 20 tys. igieł medycznych, ok. 30 kg odzieży bawełnianej dla rannych żołnierzy,

У середині лютого до Луцька прибув черговий гуманітарний вантаж, привезений членами Куркового стрілецького братства в Тухолі. Він містив допомогу, надану Європейською гільдією історичних стрілецьких товариств (EGS), а також зібрану стрільцями з Лодзі та Тухолі.

«Від EGS ми привезли 2700 парок, 15 мішків одягу для пожежників, зокрема взуття, штани й куртки, 23 коробки одягу (кофти, куртки, шкарпетки, термобілизна), 20 павербанків, 14 коробок іграшок, 19 коробок ліків, переважно протизапальних та знеболювальних», – розповідає Маріуш Вегнер із Куркового стрілецького братства в Тухолі, який разом із Маріушем Томасом і Яцеком Єжевським вкотре привіз допомогу до Луцька.

Із початку повномасштабної війни в Україні стрільці з Тухолі регулярно доставляють сюди допомогу від стрілецьких братств із Польщі та інших країн ЄС. Вони оголошують

власні збори коштів, щоб купити все необхідне. Для Маріуша Вегнера це була вже 21-ша поїздка з гуманітарним транспортом, починаючи з березня 2022 р. Він зазначає, що перетин кордону з гуманітарною допомогою – справа не найпростіша, тому європейські стрільці воліють передавати таку допомогу до Польщі, звідки її до України перевозять або польські стрільці, або забирають українські водії, щоб не повертатися додому з порожніми вантажівками.

«Братство з Лодзі передало 1600 пар шкарпеток, а також куртки та кофти. Завдяки зібраним у Тухолі коштам вдалося придбати та доставити в Україну 20 тис. медич-

Це частина власної історії, яку я хочу залишити своїм дітям
To część mojej własnej historii, którą chcę przekazać dzieciom



сторінка 4

Усе як на Зимових
Олімпійських іграх
Wszystko jak na zimowych
igrzyskach olimpijskich



сторінка 8

У Тернополі відбулися
концерти Остапа Козири

W Tarnopolu odbyły się
koncerty Ostapa Koziry



сторінка 9

У Дубні відкрили виставку
пам'яті Павла Діденка

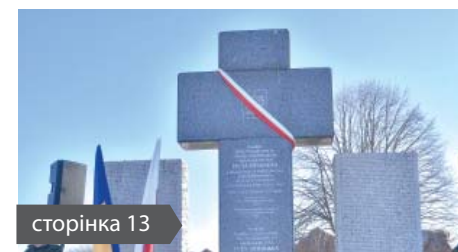
W Dubnie otwarto wystawę po-
święconą pamięci Pawła Didenki



сторінка 11

Україна дала дозвіл на пошукові
роботи в Гуті-Пеняцькій

Ukraina udzieliła zgody na
poszukiwania w Hucie Pieniackiej



сторінка 13

75 kartonów ręczników dezynfekujących (48 tys. sztuk), 15 kartonów pieluch dla dorosłych (1560 sztuk), 12 kartonów podkładów dla osób leżących (1440 sztuk). Łączna wartość pomocy przywiezionej przez nas tym razem – ok. 100 tys. złotych» – dodaje Mariusz Wegner.

Wszystko to zostało przekazane Kozackiemu Bractwu Strzeleckiemu z Łucka, z którym kurkowcy z Tucholi współpracują od 2007 r., oraz ich partnerowi Fundacji Dobroczynnej «Stare Miasto Łuck». Dzięki nim ta pomoc trafia do wojska, szpitali wojskowych oraz wprost do osób potrzebujących.

«Od lat współpracujemy z Asocjacją Historycznych Stowarzyszeń Strzeleckich Ukrainy, której liderem jest Wiktor Fedosiuk z Kozackiego Bractwa Strzeleckiego w Łucku. Dzięki jego zaangażowaniu pomoc od Europejskiej Wspólnoty Historycznych Strzelców, głównie od bractw strzeleckich z Niemiec i Czech, trafia do różnych regionów Ukrainy, a część z niej – poprzez Łódź i Tucholę – dociera do Łucka – zaznacza Mariusz Wegner. – To dzięki Wiktorowi i jego Kozakom zaczął się i nadal funkcjonuje łańcuch pomocy dla Ukrainy. Jest rzeczą oczywistą, że dla strzelców z Europy, Ukraina ma «twarz Wiktora» i jego obecność w europejskich uroczystościach strzeleckich pobudza organizowanie zbiórek».

Wiktor Fedosiuk podkreśla, że kierownictwo Europejskiej Wspólnoty Historycznych Strzelców dobrze wie o tym, jaka jest sytuacja w Ukrainie, i robi wiele, aby jej pomóc, przekazując transporty humanitarne Kozackiemu Bractwu Strzeleckiemu w Łucku.

Osiem razy wraz z Braćmi kurkowymi z Tucholi do Ukrainy przyjeżdżał Jiří Kubelka z Rakovníka z organizacji «Strzelcy Ziemi Korony Czeskiej» (Ostrostřelci země Koruny české), która również zbiera pomoc dla Ukrainy.

Jak mówi Wiktor Fedosiuk, dużą pomoc organizują również burmistrz niemieckiego miasta Dormagen Erik Lierenfeld, jego asystentka i jednocześnie sekretarka Europejskiej Wspólnoty Historycznych Strzelców Marion Stimmel-Schreiber oraz miejscowi strażacy na czele z Berndem Eckhardtem. W Dormagen znajduje się główny ośrodek Europejskiej Wspólnoty Historycznych Strzelców, który od 2022 r. regularnie przekazuje pomoc Ukrainie.

Dodaje: «Na przykład w 2022 r. Dormagen przekazał naszym ratownikom samochód. Osobiście jeździłem, by go odebrać. Tym razem przekazali przez Braci kurkowych z Tucholi 15 worków odzieży dla strażaków na prośbę Państwowej Służby Ukrainy ds. Nadzwyczajnych, m.in. kurtki, spodnie oraz dwa komplety dla ratowników, w których można wejść do ognia. Przekazano również dużą ilość drogich leków. Są to bardzo wysokiej jakości środki przeciwbólowe, antybiotyki, maści przeciwgrzybicze, a także poduszki grzewcze dla żołnierzy i bielizna termiczna».

Łącznie w ostatnich latach Europejska Wspólnota Historycznych Strzelców przekazała Ukrainie prawie dziesięć transportów humanitarnych i cztery samochody.

«Jednak od początku 2024 r., kiedy organizacje wolontariackie w Ukrainie zostały obciążone ogromną ilością sprawozdawczości, z którą niełatwo nam sobie poradzić, ponieważ cała nasza młodzież służy w wojsku, nawiazaliśmy współpracę z Fundacją Charytatywną «Stare Miasto Łuck», której przewodniczy Łarysa Nowosad. Fundacja zajęła się wypełnianiem deklaracji i sprawozdań oraz odbiorem i dystrybucją transportów, przekazując je jednostkom wojskowym, na front oraz do szpitali. Wykonują niesamowitą pracę» – zauważa Wiktor Fedosiuk.

Jeszcze przed rozpoczęciem pełnoskalowej rosyjskiej inwazji kawiarnia «Stare Miasto» w Łucku, w której pracują kelnerzy z zespołem Downa i ich mamy, wspierała wojsko, więc w 2022 r. wiedziała, co robić.

«W 2022 r. na bazie tej kawiarni otworzyliśmy Fundację Charytatywną «Stare Miasto Łuck». Już 24 lutego 2022 r. dzwonił do żołnierzy i wiedzieliśmy, czego potrzebują. Na dzień dzisiejszy potrzeby nie ulegają zmianie, zawsze są potrzebne ręczniki odkażające, poduszki grzewcze i leki. Cieszymy się, że mamy partnerów, takich jak Europejska Wspólnota Historycznych Strzelców, i jesteśmy im wdzięczni za wsparcie. Mariusz Wegner stale dostarcza wszystko, czego potrzebuje wojsko: leki, ciepłą odzież, poduszki grzewcze i środki higieniczne. Na przykład przywożone

str. 1



przez niego pieluchy dla dorosłych przekazuje do punktów stabilizacyjnych i jednostek medycznych. Pomoc, którą dostarczył tym razem, już następnego dnia otrzymali wojskowi» – mówi Łarysa Nowosad, prezes Fundacji Charytatywnej «Stare Miasto Łuck».

Dodaje, że żołnierze szczególnie cenią sobie chusteczki nawilżane, które właściwie są wielkością ręczników i są niezbędne podczas długiego pobytu w okopach. A elektryczne wózki inwalidzkie, przekazane wcześniej przez strzelców, służą weteranom z amputowanymi kończynami.

«Ta pomoc jest bardzo cenna dla naszych żołnierzy. Tym razem Mariusz Wegner wraz z Jackiem Jeżewskim i Mariuszem Thomasem przywieźli od Braci z EGS również prezenty dla dzieci z okazji Światowego Dnia Osób z Zespołem Downa, który jest obchodzony 21 marca. Bardzo im za to dziękujemy» – podkreśla pani Łarysa.

Kolejny transport z pomocą strzelcy z Tucholi przywieźli już w marcu. Obecnie trwa zbiórka pieniędzy, które zostaną przeznaczone na zakup ręczników odkażających niezbędnych do zachowania higieny osobistej w przypadku braku wody.

Wesprzeć zbiórkę można tutaj:
Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Tucholi
89-500 Tuchola
ul. Chojnicka 67a.
Konto bankowe BNP Paribas SA:
PLN 40 2030 0045 1110 0000 0235 7940
Ukrainie – dopisek na przelewie.

Natalia Denysiuk
 Fot. Mariusz Wegner, Łarysa Nowosad

biały dla tego, щоб їй допомогти, передаючи на Козацьке стрілецьке братство в Луцьку гуманітарні вантажі.

Вісім разів разом зі стрільцями з Тухолі в Україну приїжджав Їржі Кубелка з Раковника, з організації «Стрільці земель Чеської корони» (Ostrostřelci země Koruny české), яка збирає допомогу для України.

За словами Віктора Федосюка, багато допомоги організовують також бургомістр німецького Dormagen Ерік Ліренфельд, його помічниця і водночас секретарка Європейської гільдії історичних стрільців Маріон Штімел-Шрайбер, пожежники із цього міста на чолі з Берндом Екхардтом. У Dormagenі розташований основний осередок Європейській гільдії історичних стрілецьких товариств. Ще з 2022 р. вони регулярно передають допомогу в Україну.

«Наприклад, у 2022 р. Dormagen передавав для нашої ДСНС автомобіль. Я особисто їздив його забирати. Цього разу вони передали через стрільців із Тухолі 15 мішків одягу для пожежників на прохання ДСНС, зокрема куртки, штани і два комплекти для рятувальників, у яких можна заходити у вогонь. Зібрали також велику кількість дороговартісних медикаментів. Це дуже якісні знеболювальні, антибіотики, противірусні ліки. А ще хімічні грілки для воїнів та термобілизну», – каже Віктор Федосюк.

Загалом за останні роки Європейська гільдія історичних стрільців передала в Україну майже десять гуманітарних вантажів та чотири автомобілі.

«Із початком 2024 р., коли волонтерські організації обклали неймовірною кількістю звітності, з якою нам непросто давати раду, бо вся наша молодь служить, ми налагодили співпрацю з благодійним фондом «Старе місто Луцьк», який очолює Лариса Новосад. Фонд узяв на себе оформлення декларацій і звітності та отримання й розподіл вантажів, передаючи поміч військовим частинам, на передову, на госпіталі. Вони виконують неймовірну роботу», – зазначає Віктор Федосюк.

Ще до початку повномасштабного російського вторгнення сонячна кав'ярня «Старе місто» в Луцьку, в якій працюють офіціанти із синдромом Дауна та їхні мами, підтримувала військових, тож у 2022 р. знала, що робити.

«На базі цієї кав'ярні у 2022 р. ми відкрили благодійний фонд «Старе місто Луцьк». 24 лютого 2022 р. ми вже телефонували до військових і знали, що їм потрібно. На сьогодні ці потреби не змінюються, завжди треба і вологі рушники, і термогрілки, і ліки. І ми раді, що в нас є такі партнери, як Європейська гільдія історичних стрілецьких товариств, і вдячні їм за підтримку. Маріуш Вегнер постійно привозить усе те, що потрібно війську: і ліки, і теплий одяг, і термогрілки, і засоби гігієни. Наприклад, підгузки для дорослих, які він привозить, ми передаємо на стабілізаційні пункти та медротти. Привезену ним цього разу допомогу вже наступного дня в нас забрали військові», – каже Лариса Новосад, керівниця благодійного фонду «Старе місто Луцьк».

Вона додає, що особливо військові цінують вологі серветки, фактично розміром як рушники, які дуже необхідні під час тривалого перебування в окопах. А колісні крісла з електроприводом, передані стрільцями раніше, служать ветеранам з ампутованими кінцівками.

«Ця допомога для наших військових дуже цінна. Цього разу Маріуш Вегнер із Яцеком Єжевським та Маріушем Томасом привезли ще й від стрільців із EGS подарунки для дітей до Всесвітнього дня людей з синдромом Дауна, який відзначають 21 березня. Ми їм дуже дякуємо за це», – наголошує пані Лариса.

Наступний вантаж із допомогою тухольської курковці привезуть у березні. Нині триває збір коштів для придбання антибактеріальних рушників, необхідних для дотримання особистої гігієни, коли відсутня вода.

Долучитися до збору коштів можна тут:
Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Tucholi
89-500 Tuchola
ul. Chojnicka 67a.
Konto bankowe BNP Paribas SA:
PLN 40 2030 0045 1110 0000 0235 7940
Ukrainie – dopisek na przelewie.

Наталія Денисюк
 Фото: Маріуш Вегнер, Лариса Новосад

Okuliści szkolili się w Lublinie

Українські офтальмологи пройшли навчання в Любліні

Na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie odbyło się szkolenie dla lekarzy okulistów z Ukrainy, przewidziane w ramach projektu «Mosty Zdrowia». Zespół projektu poinformował o tym na profilu facebookowym tej inicjatywy.

Wdrożenie projektu «Mosty Zdrowia: Tworzenie transgranicznej telemedycznej platformy diagnostyczno-terapeutycznej dla lekarzy i pacjentów» (akronim Health Bridges) odbywa się w ramach Programu Interreg NEXT Polska-Ukraina 2021–2027.

W szkoleniu w Lublinie wzięli udział lekarze z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego, lwowskiego i winnickiego.

Jest to drugi z sześciu kursów szkoleniowych przewidzianych w projekcie. W każdym z nich bierze udział 25 ukraińskich lekarzy okulistów, więc łącznie szkolenie przejdzie 150 specjalistów z różnych regionów Ukrainy. Kursy poświęcone są nowoczesnym podejściom do diagnostyki i leczenia chorób oczu, w szczególności patologii rogówki i chorób powierzchni oka, zaćmy, okulistyki neonatologicznej, okuoplastyki.

Program szkoleniowy koordynuje prof. Robert Rejdak – kierownik Katedry i Kliniki Okulistyki Ogólnej i Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, przewodniczący zarządu Stowarzyszenia Chirurgów Okulistów Polskich, a także kierownik projektu Health Bridges ze strony Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.



Projekt «Health Bridges» jest realizowany przez Uniwersytet Medyczny w Lublinie (partner wiodący), Lwowski Narodowy Uniwersytet Medyczny im. Danyły Halickiego, Wołyński Uniwersytet Narodowy im. Łesi Ukrainki, Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie oraz Wołyński Obwodowy Szpital Kliniczny.

MW

Zdjęcie pochodzi z profilu facebookowego projektu «Mosty Zdrowia»

Na bazie Medycznego uniwersytetu w Lublinie відбулося професійне навчання для лікарів-офтальмологів з України, передбачене проектом «Мости здоров'я». Про це команда проекту повідомляє на сторінці ініціативи у Facebook.

му з них беруть участь 25 українських лікарів-офтальмологів, тож загалом навчання пройдуть 150 фахівців із різних регіонів України. Вони присвячені сучасним підходам до діагностики та лікування захворювань ока, зокрема патологій рогівки, катаракти, неонатальної офтальмології, окулопластики та захворювань очної поверхні.

Навчальну програму координує професор Роберт Рейдак – керівник кафедри та клініки загальної й дитячої офтальмології Медичного університету в Любліні, президент Асоціації польських хірургів-офтальмологів, а також керівник проекту Health Bridges із боку медуніверситету.

Проект Health Bridges реалізують у партнерстві Медичний університет у Любліні (головний партнер), Львівський національний медичний університет імені Данила Галицького, Волинський національний університет імені Лесі Українки, Університетська клінічна лікарня № 1 у Любліні та Волинська обласна клінічна лікарня.

BM

Фото зі сторінки проекту у Facebook

Впровадження проекту «Мости здоров'я»: створення транскордонної телемедичної діагностичної та терапевтичної платформи для лікарів та пацієнтів» (акронім Health Bridges) відбувається в рамках Програми Interreg NEXT Польща-Україна 2021–2027.

Участь у навчанні в Любліні взяли фахівці з Волинської, Рівненської, Львівської та Вінницької областей.

Це другий навчальний курс із шести, передбачених проектом. У кожно-

Tematem rozmów wsparcie weteranów

Обговорили підтримку ветеранів

W Tarnopolskiej Radzie Obwodowej odbyło się spotkanie z prezesem polsko-amerykańskiej organizacji pozarządowej «Humanitarian Innovation Group» poświęcone możliwościom wsparcia weteranów. Poinformowała o tym służba prasowa Rady Obwodowej.

Przewodniczący Tarnopolskiej Rady Obwodowej Bohdan Butkowski, jego zastępca Ihor Sopel, deputowany Rady Obwodowej i przewodniczący Rady Weteranów Obwodu Tarnopolskiego Oleh Lubiński oraz kierownik Wydziału Współpracy Międzynarodowej i Promocji Obwodu Tarnopolskiej Rady Obwodowej Ruslan Kulik spotkali się z prezesem polsko-amerykańskiej organizacji pozarządowej «Humanitarian Innovation Group» Krzysztofem Szczęsnym.

Omówili kluczowe kierunki wsparcia weteranów i ich integracji. Uczestnicy podkreślili znaczenie systemowych programów, które będą łączyć wsparcie psychologiczne, przekwalifikowanie zawodowe i nowe możliwości dla kariery.

«Humanitarian Innovation Group ma praktyczne doświadczenie w realizacji dużych projektów humanitarnych. W 2022 r. zespół pomógł ponad 65 tys. uchodźców w Warszawie, gdzie powstało jedno z największych centrów pomo-

cy humanitarnej w Europie. Organizacja rozwija również przestrzenie naukowe w Tarnopolu, Winnicy, Perejasławiu, Kamieńskiem, Niżynie i Buczy, które sprzyjają innowacjom, edukacji i kształtowaniu przyszłości zawodowej młodzieży oraz osób wewnętrznie przesiedlonych» – powiedział Krzysztof Szczesny.

Jak podaje Tarnopolska Rada Obwodowa, właśnie to doświadczenie może się przydać w pracy z weteranami. Chodzi zarówno o pomoc społeczną, jak i o stworzenie przestrzeni z możliwościami: od programów edukacyjnych po centra innowacji, gdzie można rozwijać nowe pomysły, zdobywać nowoczesne kompetencje i realizować potencjał zawodowy.

Uczestnicy spotkania omówili również kwestie współpracy międzynarodowej i dyplomacji kulturalnej, która zakłada w szczególności zaangażowanie znanych działaczy ze świata kultury.

MW

У Тернопільській обласній раді відбулася зустріч з очільником польсько-американської неурядової організації «Humanitarian Innovation Group», присвячена можливостям підтримки ветеранів. Про це повідомляє пресслужба облради.

Голова Тернопільської обласної ради Богдан Бутковський, його заступник Ігор Сопель, депутат обласної ради, голова Ради ветеранів Тернопільської області Олег Любінський і начальник відділу міжнародного співробітництва та промоції області Тернопільської облради Руслан Кулик зустрілися з президентом польсько-американської неурядової організації «Humanitarian Innovation Group» Кшиштофом Щенсьним.

Вони обговорили ключові напрями підтримки ветеранів та їхню інтеграцію в мирне життя. Учасники підкреслили важливість створення системних програм адаптації, які поєднують психологічний супровід, професійну перепідготовку та розвиток нових кар'єрних можливостей.

«Humanitarian Innovation Group» має практичний досвід реалізації масштабних гуманітарних проектів. У 2022 р. команда підтримала понад 65 тис. біженців у Варшаві, де було

створено один із найбільших центрів гуманітарної допомоги в Європі. Організація також розвиває наукові простори в Тернополі, Вінниці, Переяславі, Кам'янському, Ніжині, Бучі, які сприяють інноваціям, освіті та формуванню професійного майбутнього для молоді й внутрішньо переміщених осіб», – зазначив Кшиштоф Щенський.

Як інформували в Тернопільській обласній раді, саме цей досвід може бути адаптований для роботи з ветеранами. Йдеться не лише про соціальну допомогу, а й про створення середовища можливостей: від освітніх програм до інноваційних центрів, де можна розвивати нові ідеї, здобувати сучасні компетенції та реалізовувати професійний потенціал.

Учасники зустрічі обговорили також питання міжнародної співпраці та культурної дипломатії, яка передбачає, зокрема, залучення до підтримки відомих діячів культури.

BM

Informacja wołyńska

Волинська інформація

W Muzeum Ukrainiejskiej Sztuki Współczesnej Korków w Łucku trwa wystawa «Droga do Emaus», na której eksponowane są prace ponad 60 artystów z lwowskiej galerii «Iconart».

У Музеї сучасного українського мистецтва Корсаків у Луцьку діє виставка «Дорога в Емаус», на якій представлено твори понад 60 митців із львівської галереї «Iconart».

W związku z podwyższeniem temperatury powietrza oraz topnieniem śniegu i lodu na Wołyniu prognozowane są podtopienia. Szczególnie zagrożone są Hromady Zabłocie, Ratno, Zarudcze i Lubieszów.

Через підвищення температури повітря, танення снігу й льоду на Волині прогнозують підтоплення. Під особливою загрозою – Заболоттівська, Ратнівська, Зарудчівська та Любешівська громади.

W Wołyńskim Obwodowym Szpitalu Klinicznym dzięki programowi «Ukraiński Fundusz Szybkiego Reagowania IREX» realizowanemu przy wsparciu Departamentu Stanu USA, zainstalowano nowy sprzęt do rehabilitacji pacjentów po ciężkich urazach i udarach.

У Волинській обласній клінічній лікарні завдяки програмі «Український фонд швидкого реагування IREX», яку реалізують за підтримки Держдепартаменту США, встановили нове обладнання для реабілітації пацієнтів після важких травм та інсультів.

Zamek w Łucku można wynająć na ceremonię ślubną. W zeszłym roku w twierdzy wzięły ślub 23 pary, a 13 złożyło oświadczenia.

Локацію в Луцькому замку можна орендувати для проведення весільної церемонії. Торік у твердині одружилися 23 пари, а оśвідчилися – 13.

Studenci Łuckiego Narodowego Uniwersytetu Technicznego opracowali koncepcje miejskiej kolejki dla dzieci w Łucku przewidujące m.in. urządzenie na tym terenie muzeum, amfiteatru, placów zabaw i boisk.

Студенти Луцького національного технічного університету розробили проекти концепції міської дитячої залізниці в Луцьку. Вони пропонують облаштувати на території музею, амфітеатру, дитячої та спортивні майданчики.

Тę historię chcę przekazać moim dzieciom

Цю історію я хочу залишити своїм дітям

Oleksandr Kiś przez całe życie, z wyjątkiem lat studenckich spędzonych w Winnicy, mieszka w Łucku. Jego rodzina ze strony matki pochodzi z Podola, a przodkowie ze strony ojca przenieśli się na Wołyń z województwa lubelskiego, prawdopodobnie w okresie II wojny światowej.

Олександр Кіс усе життя, за винятком років студентства, проведених у Вінниці, мешкає в Луцьку. Його рідня по маминій лінії – з Поділля, а предки зі сторони батька переїхали на Волинь із Люблінського воєводства, ймовірно, в період Другої світової війни.



Kilka lat temu Oleksandr, w którego rodzinie zawsze opowiadano historie przeżyte przez dziadków i pradziadków, postanowił usystematyzować zachowane informacje o przodkach. «Znałem bardzo wiele historii, w szczególności o represjonowanych członkach mojej rodziny. Postanowiłem uporządkować te informacje. Zwróciłem się więc do archiwów, przejrzałem akta karne, jeździłem na cmentarze, szukałem grobów krewnych, aby zachować daty urodzenia i śmierci. To część mojej własnej historii. Historii, którą chcę przekazać moim dzieciom» – podkreśla Oleksandr Kiś.

Z «Monitorem Wołyńskim» podzielił się fragmentem rodzinnej historii opowiadając o Rudzewiczach i Stankiewiczach z Podola. Są to przodkowie naszego rozmówcy ze strony matki.

Franciszka – jedna z siedmiu córek

Pradziadek Oleksandra Kisia, Feliks Rudzewicz (1893–1974), urodził się w rodzinie Polaków Stanisława i Marii (z d. Dańczewska) Rudzewiczów. Wychowywano w niej sześćoro dzieci: oprócz Feliksa byli jeszcze Ignacy (ur. 1891), Antoni (ur. 1895), Adolf (ur. 1898), Jan (ur. 1900) i Paulina. Rudzewiczowie mieszkali we wsi Rohyni na Podolu (obecnie jest to Hromada Ułanów w rejonie chmielnickim w obwodzie winnickim).

«Feliks ukończył dwie klasy szkoły w Rohyniach. Od urodzenia miał dobry słuch, łatwo zapamiętywał i odtwarzał melodie. Prawdopodobnie nabył podstawowe umiejętności pracy w kuźni. Z tego, co wiem, w wieku dorosłym posługiwał się czterema językami: polskim, ukraińskim, rosyjskim i niemieckim» – mówi Oleksandr Kiś.

Wrzecz z wybuchem I wojny światowej Feliks został powołany do służby w armii Imperium Rosyjskiego. Przydzielono go do 14 Pułku Strzelców generała feldmarszałka Hurki. Feliks został ranny w walkach, a następnie, już w stopniu unteroficera, trafił do niemieckiej niewoli. W obozie dla jeńców wojennych pod Legnicą (obecnie województwo dolnośląskie) spędził ponad dwa lata.

Po powrocie do domu po wojnie Feliks ożenił się z Polką Franciszką Stankiewicz (1902–1983), córką Jana Stankiewicza i Pauliny Gudzowskiej. Rodzina Stankiewiczów mieszkała w chutorze w pobliżu wsi Antonopol (obecnie Hromada Kalinówka w rejonie chmielnickim w obwodzie winnickim) i dzierżawiła wiele gruntów. Franciszka była jedną z siedmiu córek w rodzinie. Jej siostry to: Rozalia, Emilia, Felicja, Bronisława, Cezaria i Antonina. Feliksowi i Franciszce tak naprawdę urodziło się dziewięć dzieci. Dwoje z nich – Cezary i Janina – zmarło w wieku ok. dwóch lat. Wiadomo, że Franciszka ukończyła siedmioklasową szkołę w Pikowie (obecnie wieś w Hromadzie Iwanów w rejonie chmielnickim obwodu winnickiego).

Po ślubie Feliks i Franciszka przez pewien czas mieszkali w chutorze, a następnie przenieśli się do Antonopola.

«Jak wspominał mój dziadek, Jan Stankiewicz był człowiekiem zamożnym. Dzierżawił 150 ha roli, miał 28 koni, 12 par wołów i młocarnię z silnikiem. Zmarł w 1916 r., a Feliks ożenił się z Franciszką w 1919 r. W spadku po teściu Feliks otrzymał połowę domu, stodołę i ok. trzech dziesięcin ziemi. Następnie Feliks i Franciszka przeprowadzili się z chutoru do Antonopola, gdzie przenieśli również dom. Zarówno w chutorze, jak i w nowym miejscu dach domu był pokryty blachą. Jak mówiono w tamtych czasach, jeśli dom był pokryty blachą, to znaczy, że mieszkała w nim zamożna rodzina. Ponadto zarówno w chutorze, jak i we wsi podłoga w domu była wyłożona drewnianymi deskami. Nie wszystkie domy miały wówczas drewniane podłogi; w biedniejszych podłoga była po prostu pokryta gliną» – opowiada Oleksandr Kiś.

Feliks uprawiał rolę i pracował jako kowal, a Franciszka pomagała mu, na przykład mieląc zboże w żarnach. Urodziło się im dwoje dzieci: syn Jan (ur. w 1922 r., dziadek naszego rozmówcy) i córka Maria.

Ok. 1929 r. sowieci wywłaszczyli i zesłali na Syberię rodziny dwóch siostr Franciszki, dlatego na początku lat 30. XX wieku, aby uniknąć ewentualnych represji, Rudzewiczowie oddali swoją ziemię do kołchozu i sami do niego wstąpili.

Kilka років тому Олександр, у родині якого завжди переповідали історії, пережиті за діда-прадіда, вирішив систематизувати збережені свідчення. «Я знав дуже багато історій, зокрема про репресованих у своїй родині. Вирішив упорядкувати цю інформацію. Звернувся до архівів, підняв кримінальні справи, їздив на кладовища, шукав могили родичів, щоб зберегти дати народження і смерті... Це частина власної історії. Історії, яку я хочу залишити своїм дітям», – наголошує Олександр Кіс.

Із «Волинським монітором» він поділився частиною цієї родинної історії – про Рудzewичів та Станкевичів із Поділля. Це предки нашої співрозмовника по маминій лінії.

Францішка – одна із семи дочок

Прадід Олександра Кіся, Фелікс Рудzewич (1893–1974), народився в сім'ї поляків Станіслава та Марії (в дівочтві Даньчевська) Рудzewичів. Загалом родина виховувала шістьох дітей: крім Фелікса, ще Гната (1891 р. н.), Антонія (1895 р. н.), Адольфа (1898 р. н.), Івана (1900 р. н.) і Павліну. Рудzewичі мешкали в селі Рогинці на Поділлі (зараз це Уланівська громада Хмельницького району Вінницької області).

«Фелікс закінчив два класи школи в Рогинцях. Із народження він мав гарний слух, легко запам'ятовував і відтворював мелодії. Ймовірно, отримав початкові навички роботи в кузні. Як мені відомо, в дорослому віці на побутовому рівні він володів чотирма мовами: польською, українською, російською та німецькою», – каже Олександр Кіс.

Із початком Першої світової Фелікса призвали на службу до Російської імператорської армії. Його розподілили до 14-го стрілецького генерал-фельдмаршала Гурка полку. Фелікс був поранений у боях, а згодом, уже у званні молодшого унтер-офіцера, потрапив у німецький полон. У таборі для військовополонених біля міста Легниці (тепер Нижньосілезьке воєводство в Польщі) він провів понад два роки.

Повернувшись після війни додому, Фелікс одружився із полькою Францішкою Станкевич (1902–1983), донькою Івана Станкевича та Павліни Гудзовської. Сім'я Станкевичів мешкала на хуторі біля села Антонопіль (зараз Калинівська громада Хмельницького району Вінницької області), орендувала багато земель. Францішка – одна із семи дочок подружжя. Її сестри – Розалія, Емілія, Феліція, Броніслава, Цезарія та Антоніна. Загалом у сім'ї народилося дев'ятеро дітей: Цезарій і Яніна померли маленькими, у віці близько двох років. Відомо, що Францішка закінчила семикласну школу в Пикові (зараз село в Іваничівській громаді Хмельницького району Вінницької області).

Після одруження Фелікс і Францішка деякий час мешкали на хуторі, а потім облаштувалися в Антонополі.

«Як згадував мій дідусь, Іван Станкевич був небідною людиною. Свого часу він орендував 150 га землі, мав 28 коней, 12 пар волів і молотарку з двигуном. Помер у 1916 р., а Фелікс одружився із Францішкою в 1919 р. У спадок від тестя Фелікс отримав половину хати, клуню і близько трьох десятин землі. Згодом Фелікс і Францішка переїхали з хутора в Антонопіль, перенесли хату. Але і на хуторі, і на новому місці дах будинку був із металевих блях. В той час, якщо хата була накрита бляхою, то вважали, що це двір багаті родини. І ще, і на хуторі, і в селі, в хаті підлога була вистелена дерев'яними дошками. Далеко не у всіх господарствах тоді була дерев'яна підлога; у бідніших родин вона була просто помазана глиною», – розповідає Олександр Кіс.

Фелікс господарював на землі й працював ковалем, Францішка допомагала йому, наприклад, молола зерно в жорнах. У сім'ї народилося двоє дітей: син Іван (1922 р. н., дідусь нашого співрозмовника) та донька Марія.

Близько 1929 р. радянська влада «розкуркулила» й вислала в Сибір родини двох сестер Францішки, тому на початку 1930-х рр., щоб уникнути можливих репресій, Рудzewичі змушені були віддати свою землю до колгоспу й самі до нього вступити.



3



4



5

Брація Фелікс і Адольф zostali skazani przez sowietów na obozy pracy

Feliks Rudzewicz i jego brat Adolf, podobnie jak wielu innych Polaków z Podola, nie uniknęli jednak tak zwanej Operacji Polskiej NKWD. Feliksa aresztowano tuż przed Bożym Narodzeniem, w grudniu 1937 r., a Adolfa – w styczniu 1938 r. W chwili zatrzymania Adolf mieszkał wraz z żoną w rodzinnej wsi Rohyni.

Obaj bracia zostali oskarżeni o «propagandę lub agitację polegającą na nawoływaniu do obalenia, podważenia lub osłabienia władzy sowieckiej lub do popełnienia poszczególnych przestępstw kontrrewolucyjnych» (art. 54–10 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR).

Sledztwo w sprawie Feliksa zakończono półtora miesiąca później. Podobnie jak wielu innych, Specjalna Trojka NKWD skazała go na 10 lat obozów pracy. Feliks spędził jeszcze ponad rok w więzieniu w Winnicy ze względu na ponowne rozpatrywanie jego sprawy. Ostateczny wyrok wydano w kwietniu 1939 r. – cztery lata obozów pracy. Karę odbywał w Usollagu (obóz na terenie obecnego Kraju Permskiego). Pracował tam przy wyrębie lasu. Do domu, na Podole, powrócił dopiero ok. 1946–1947.

Sprawę brata Feliksa – Adolfa Rudzewicza – rozpatrywał inny śledczy. I chociaż obaj bracia zostali aresztowani pod tymi samymi zarzutami, wyrok dla Adolfa był surowszy – 10 lat obozów pracy. Karę odbywał w mieście Solikamsk (Kraj Permski). Prawdopodobnie z powodu licznych pobić i nieludzkich warunków panujących w więzieniu i obozie Adolf poważnie nadwyrężył swoje zdrowie i w grudniu 1942 r. zwolniono go z odbywania kary z powodu choroby. Adolf początkowo pozostał w Solikamsku, a następnie przeniósł się do Swierdłowska.

Warto dodać, że później zarówno Feliks, jak i Adolf zostali zrehabilitowani jako ofiary represji politycznych. Na przykład Feliks został zrehabilitowany w 1989 r. na mocy postanowienia Prokuratury Obwodowej Winnickiego na podstawie dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR «O dodatkowych przedsięwzięciach dotyczących odnowienia sprawiedliwości wobec ofiar represji, mających miejsce w okresie lat 30–40 – na początku lat 50».

Adolf został zrehabilitowany wcześniej. W 1963 r. Sąd Obwodowy w Winnicy wydał postanowienie o umorzeniu postępowania karnego przeciwko niemu z powodu braku dowodów.

Jana zabrano do pracy do Niemiec

Według wspomnień rodziny, po aresztowaniu męża pod koniec 1937 r. Franciszka kilkakrotnie jeździła do Winnicy, przekazywała Feliksowi paczki, nie mając możliwości spotkania z nim. Kilka lat później na Franciszkę czekało nowe wyzwanie losu: w 1942 r. Niemcy zabrali jej syna Jana do pracy przymusowej.

«Jan, mój dziadek, miał wówczas 20 lat. Rozumiał, że mogą go wywieźć do Niemiec. Dlatego za czyjaś radą nakładał na nogę jakieś zioła, przez co bardzo spuchła. Jan ledwo cho-



6

Братів Фелікса й Адольфа совети засудили до таборів

Однак Фелікса Рудзевича та його рідного брата Адольфа, як і багатьох інших поляків із Поділля, не ominула так звана Польська операція НКВС. Фелікса арештували якраз напередодні Різдва, у грудні 1937 р., а Адольфа – в січні 1938 р. До слова, Адольф на момент затримання мешкав зі своєю дружиною в рідному селі Рогинці.

Обох братів звинуватили в «пропаганді або агітації, яка полягає в заклик до повалення, підризу або послаблення радянської влади чи до вчинення окремих контрреволюційних злочинів» (ст. 54–10 КК УРСР).

Слідство у справі Фелікса завершили за півтора місяця. Як і більшість, Особлива трійка НКВС присудила йому 10 років виправно-трудових таборів. Фелікс понад рік просидів у Вінницькій тюрмі, поки його справу переглядали. Остаточний вирок йому винесли у квітні 1939 р. – чотири роки виправно-трудових таборів. Покарання він відбував в Усольазі (табір на території теперішнього Пермського краю). Там працював на заготівлі лісу. Додому, на Поділля, повернувся лише близько 1946–1947 рр.

Справу рідного брата Фелікса – Адольфа Рудзевича – розглядав інший слідчий. І хоч обох братів арештували за однаковими звинуваченнями, вирок для Адольфа був суворіший – 10 років виправно-трудових таборів. Відбувати покарання його направили в місто Солікамськ (Пермський край). Імовірно, через побої та нелюдські умови в тюрмі й

таборі Адольф сильно підірвав здоров'я, і в грудні 1942 р. його звільнили від відбування покарання через хворобу. Адольф спершу залишався в Солікамську, а згодом переїхав у Свердловськ.

Відзначимо, що пізніше і Фелікса, і Адольфа було реабілітовано як жертв політичних репресій. Наприклад, Фелікса реабілітовано 1989 р. рішенням Вінницької обласної прокуратури на підставі Указу Президії Верховної Ради СРСР «Про додаткові заходи по відновленню справедливості щодо жертв репресій, які мали місце в період 30–40-х і початку 50-х рр.»

Адольфа реабілітовано раніше. В 1963 р. Вінницький обласний суд видав постанову про закриття кримінального провадження проти нього через недостатність доказів.

Івана забрали на роботу німці

За спогадами рідних, після арешту чоловіка наприкінці 1937 р. Францішка кілька разів їздила у Вінницю, завозила Феліксу передачі, не маючи змоги з ним побачитися. Через кілька років на Францішку чекав новий виклик долі: в 1942 р. німці забрали на примусові роботи її сина Івана.

«Тоді Івану, моєму діду, виповнилося 20 років. Він розумів, що його можуть відправити до Німеччини. Тому за чиеюсь порадою прикладав якесь зілля до ноги, від чого та дуже набрякла. Іван ледь ходив. Коли до нього підійшов німецький лікар, присутній серед військових, які забирали людей на роботу, то подивився на ногу, сказав «Nein!», дав йому мазь і наказав збиратися. Дорогою на роботу Іван опинився в одному вагоні разом зі своїми односельчанами, серед яких були і сусіди, і двоюрідні брати. Іван із братами домовилися триматися разом. Під час руху потягу ті брати змогли зробити отвір у вагоні й запропонували Івану стрибати на ходу. Оскільки в Івана боліла нога, він відмовився, а от брати втекли. Набагато пізніше стало відомо, що один із них опинився в концентраційному таборі. Доля другого не відома», – розповідає Олександр Кісь.

Іван Рудзевич своєю чергою потрапив на роботу до німецького фермера, який тримав понад дюжину корів. Окрім тяжкої роботи біля худоби, хлопцю доводилося терпіти ще й побиття від німецького господаря. Врешті Іван наважився на втечу. Дорогою, однак, він потрапив у руки німецької поліції, а звідти – у фільтраційний табір у місті Фрайталь, що біля Дрездену.

«Як згадував дід, він працював на заводі в Дрездені, де виготовляли деталі до військової техніки. Коли почалося бомбардування міста, він разом із кількома хлопцями втекли. Вони намагалися дістатися додому. Дорогою спіймали коней. Якось, коли підійшли до озера, спробували напоїти й помити коней, але один наступив у воду на міну. Вона детонувала. Хлопці дивом вціліли», – говорить Олександр.

дід. Киди подседл до него немецкий лекар, obecny wśród żołnierzy zabierających ludzi do pracy, spojrzal na nogę, powiedział «Nein!», дал му маść і казав сі паковаць. W drodze do Niemiec Jan znalazł się w jednym wagonie wraz z mieszkańcami swojej wsi, wśród których byli sąsiedzi i kuzyni. Jan i jego kuzyni postanowili trzymać się razem. W czasie drogi do Niemiec zdołali zrobić otwór w wagonie i zaproponowali Janowi, aby wyskoczył z pociągu w trakcie jazdy. Ponieważ Jana bolała noga, odmówił, a kuzyni uciekli. Znacznie później dowiedział się, że jeden z nich trafił do obozu koncentracyjnego. Los drugiego nie jest znany» – opowiada Oleksandr Kiś.

Jan Rudzewicz trafił do pracy u niemieckiego rolnika, który hodował kilkanaście krów. Oprócz ciężkiej pracy przy zwierzętach chłopak musiał znosić również bicie ze strony niemieckiego gospodarza. W końcu zdecydował się na ucieczkę. W drodze jednak wpadł w ręce niemieckiej policji, a stamtąd trafił do obozu filtracyjnego w mieście Freital, niedaleko Drezna.

«Dziadek wspominał, że pracował w fabryce w Dreźnie, gdzie produkowano części do sprzętu wojskowego. Kiedy rozpoczęło się bombardowanie miasta, wraz z kilkoma chłopakami uciekł. Próbowali dotrzeć do domu. Po drodze złapali konie. Kiedy dotarli do jeziora, chcieli napoić i umyć konie, ale jeden z nich nadepnął w wodzie na minę. Wybuchła. Chłopcy cudem ocalili» – mówi Oleksandr.

Wracając na Podole, Jan Rudzewicz w jakiś sposób zdołał uniknąć filtracji stosowanej przez wojska sowieckie wobec ostarbeiterów, ale musiał odbyć służbę na przejściu granicznym



7



8



9

w Rawie Ruskiej w obwodzie lwowskim. Do domu udało mu się wrócić dopiero ok. 1947 r. Wraz z ojcem Feliksem pracował jako kowal w kolchozie w rodzinnej wsi Antonopol.

W 1948 r. Jan Rudzewicz poślubił Stanisławę Wyszniwską (ur. 1925), córkę Jana Wyszniwskiego i Anieli Jakubowskiej. Wyszniwscy mieszkali we wsi Jurówka (obecnie w Hromadzie Machniwka w rejonie chmielnickim w obwodzie winnickim), byli katolikami i uważali się za Polaków. Jan i Aniela Wyszniwscy mieli sześćoro dzieci: oprócz Stanisławy jeszcze córki: Bronisławę, Marię, Helenę i Romanę oraz syna Józefa. «Jak wspominała moja babcia Stanisława, w rodzinie Wyszniwskich wszyscy mieli piękne głosy i lubili śpiewać. Pradziadek Jan Wyszniwski był szewcem, umiał szyc buty» – dodaje Aleksandr Kiś.

Młode małżeństwo mieszkało razem z rodzicami Jana. Później Jan podjął pracę w gospodarstwie rolnym w sąsiedniej wsi Sелекстанця (obecnie Уладівське в Hromadzie Kalinówka w rejonie chmielnickim w obwodzie winnickim), a także w kuźni. Jan i Stanisława mieli troje dzieci: Zygmunta (ur. 1951 r.), Miłę (ur. 1953 r., mama naszego rozmówcy) i Walego.

«Jak opowiadała moja mama, latem 1959 r. Jan rozpoczął remont. Chciał wymienić blaszany dach, który już zardzewiał i prawdopodobnie przeciekał. W tamtym czasie nie można było kupić metalowego pokrycia, po prostu nigdzie go nie było. Dlatego podjęto decyzję – zakupiono metalowe koryta, a majster wycinał z nich prostokątne elementy, które wykorzystano do wymiany dachu. Można sobie tylko wyobrazić, ile tych koryt trzeba było, aby pokryć dach domu» – zaznacza Aleksandr.

Jan i Stanisława wzięli ślub w kościele w Łucku

Według wspomnień krewnych, nawet w podeszłym wieku Feliks nie porzucił pracy w kuźni: pomagał naprawiać narzędzia rolnicze, podkuwać konie, robić przedmioty z żelaza do użytku domowego.

Mama naszego rozmówcy, Miła Rudzewicz, uczyła się w technikum w Kalinówce (obecnie rejon chmielnicki w obwodzie winnickim). Następnie została skierowana do pracy jako księgowa w Korostyszowie w obwodzie żytomierskim. Tam poznała swojego przyszłego męża, Aleksandra Kisia. Ponieważ Aleksandr pochodził z obwodu wołyńskiego, młoda rodzina przeniosła się do Łucka. Urodziło im się dwoje dzieci: syn Aleksandr i córka Julia.

«Mama przez całe życie pracowała jako księgowa, a tata jako mechanik, kierowca i spawacz. Pod koniec lat 90., kiedy rodzice przenieśli się do Żydyczyna koło Łucka, zabrali do siebie Jana i Stanisławę. To znaczy dziadek i babcia dożywiali tu swoich dni. Po tym, jak nasz kościół w Łucku został w końcu zwrócony katolikom, babcia i dziadek wzięli w nim ślub – obchodzili wówczas swoje złote gody, czyli było to w 1998 r. Na ślubie obecna była tylko moja mama» – zauważa Aleksandr Kiś.

Dodaje, że bardzo chciałby pojechać do rodzinnej wsi swojej mamy, dziadka i prababci – do Antonopola w obwodzie winnickim. Po raz ostatni był tam w czasie studiów, czyli w połowie lat 90.

Tekst powstał w ramach projektu «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» realizowanego przez redakcję gazety «Monitor Wołyński».

Rozmawiała Olga Szeszeń
Zdjęcia pochodzą z archiwum rodzinnego Aleksandra Kisia

Na zdjęciach: 1. Po lewej stoi Stanisława Rudzewicz, obok niej stoi Jan Rudzewicz. Po lewej siedzi Franciszka Rudzewicz i trzyma na rękach Miłę Rudzewicz (po ślubie Kiś). Następnie stoi Zygmunt Rudzewicz (brat Miły). Po prawej siedzi Feliks Rudzewicz. Prawdopodobnie 1953 r., 60. urodziny Feliksa Rudzewicza. 2. Franciszka (z d. Rudzewicz) ze swoimi dwiema siostrami, które siedzą w dolnym rzędzie. Ok. 1963 r. 3. Feliks Rudzewicz, s. Stanisława. 4. Franciszka Rudzewicz. 5. Rodzice Stanisławy, żony Jana Rudzewicza – Jan i Aniela Wyszniwscy. 6. Jedno z ostatnich wspólnych zdjęć Feliksa i Franciszki Rudzewiczów. Zrobione w pokoju ich własnego domu. Po lewej stronie od nich – ich synowa Stanisława, z tyłu stoi kuzynka Franciszka. 1972 r. 7. Adolf Rudzewicz z żoną. Świdłowski, 1970 r. 8. Paulina Stankiewicz (z d. Gudziowska) z córkami. W białej sukience siedzi Franciszka Stankiewicz (z d. Rudzewicz), obok niej siedzi jej mama – Paulina. Z tyłu stoją Cezaria (po ślubie Tarnawska), Rozalia (po ślubie Bilecka) i Felicja (po ślubie Toporowska). 9. Siostry Stanisława i Bronisława (siedząca) Wyszniwskie.

Повертаючись на Поділля, Івану Рудзевичу якимось чином вдалося уникнути фільтраційних заходів, які здійснювали радянські війська відносно оstarбайтерів, однак він змушений був пройти службу на пропускному посту в Раві-Руській на Львівщині. Додому зумів повернутися лише близько 1947 р. Разом із батьком Феліксом працював ковалем у колгоспі в рідному селі Антонопіль.

У 1948 р. Іван Рудзевич одружився зі Станіславою Вишнівською (1925 р. н.), донькою Івана Вишнівського та Анелі Якубовської. Вишнівські мешкали в селі Юрівка (зараз у Махнівській громаді Хмельницького району Вінницької області), були католиками, вважали себе поляками. Загалом Іван та Анеля Вишнівські мали шестеро дітей: окрім Станіслави, ще доньок Броніславу, Марію, Гелену та Роману, сина Юзефа. «Як згадувала моя бабуся Станіслава, в сім'ї Вишнівських усі мали гарні голоси й любили співати. Прадід Іван Вишнівський був швецем, умів шити чоботи», – додає Олександр Кіс.

Молоде подружжя мешкало разом із батьками Івана. Згодом він пішов на роботу в радгосп у сусіднє село Селекстанція (нині Уладівське Калинівської громади Хмельницького району Вінницької області), також у кузню. В Івана та Станіслави народилося троє дітей: Зигмунд (1951 р. н.), Міла (1953 р. н., мама нашого співрозмовника) й Валерій.

«За розповіддю моєї мами, влітку 1959 р. Іван розпочав ремонт. Він хотів замінити металевий дах, який уже поіржавів і, ймовірно, протікав. Купити металеве покриття на той час було неможливо, його просто ніде не було. Тому прийняли рішення – придбали металеві ночви, і майстер робив із них прямокутні заготовки, які використовували для заміни даху. Можна тільки уявити, скільки потрібно було тих ночв, щоб перекрити хату», – зауважує Олександр.

Іван і Станіслава вінчалися в луцькому костелі

За спогадами рідних, навіть досягши поважного віку, Фелікс не покинув праці в кузні: допомагав ремонтувати сільськогосподарський реманент, підковувати коней, виготовляти речі із заліза для домашнього вжитку.

Мама нашого співрозмовника Міла Рудзевич навчалася в технікумі в Калинівці (зараз Хмельницький район Вінницької області). Далі за розподілом поїхала працювати бухгалтером у Коростишів Житомирської області. Там познайомилася зі своїм майбутнім чоловіком Олександром Кісем. Оскільки Олександр – родом із Волинської області, молода сім'я облаштувалася в Луцьку. У подружжя народилося двоє дітей: син Олександр і донька Юлія.

«Мама все життя працювала бухгалтером, а тато – механіком, водієм, зварювальником. Наприкінці 90-х, коли батьки переїхали в Жидичин, що біля Луцька, то забрали до себе Івана та Станіславу. Тобто дідусь і бабуся доживали віку тут. Після того, як наш луцький костел на решті повернули католикам, бабуся та дідусь обвінчалися у храмі – якраз на своє золоте весілля, тобто десь у 1998 р. Серед присутніх тоді на церемонії була тільки моя мама», – зазначає Олександр Кіс.

Як він додає, дуже хоче потрапити в рідне село мами, дідуса та прабабці – в Антонопіль на Вінниччині. Востаннє він був там, ще коли навчався в інституті, тобто в середині 90-х рр.

Текст написаний у рамках проекту «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей», який реалізує редакція газети «Волинський монітор».

Розмовляла Ольга Шершень
Фото з особистого архіву Олександра Kisia

На фото: 1. З лівого боку стоїть Станіслава Рудзевич, біля неї стоїть Іван Рудзевич. З лівого боку сидить Францішка Рудзевич і тримає на руках Мілу Рудзевич (у заміжжі Кіс). Далі стоїть Зигмунд Рудзевич (рідний брат Міли). З правого боку сидить Фелікс Рудзевич. Імовірно, 1953 р., 60-річний ювілей Фелікса Рудзевича. 2. Францішка (в заміжжі Рудзевич) зі своїми двома сестрами, які сидять у нижньому ряду. Пр. 1963 р. 3. Фелікс Станіславович Рудзевич. 4. Францішка Рудзевич. 5. Батьки Станіслави, дружини Івана Рудзевича, – Іван та Анеля Вишнівські. 6. Одне з останніх спільних фото Фелікса та Францішки Рудзевичів. Знімок зроблено в кімнаті власної хати. Зліва від них – їхня невістка Станіслава, а позаду стоїть двоюрідна сестра Францішки. 1972 р. 7. Адольф Рудзевич із дружиною. Свідловський, 1970 р. 8. Павліна Станкевич (у дівоцтві Гудзівська) з дочками. У білій сукні сидить Францішка Станкевич (у заміжжі Рудзевич), біля неї сидить її мама – Павліна. Позаду стоять Цезя (в заміжжі Тарнавська), Розалія (в заміжжі Білецька) і Феліція (в заміжжі Топорівська). 9. Сестри Станіслава та Броніслава (сидить) Вишнівські.

ВІД РЕДАКЦІЇ:

Якщо ви маєте польське коріння і бажаєте поділитися з нами своєю родинною історією, щоб ми розповіли її на сторінках «Волинського монітора», скontaktуйте з нами (мейл: monitorwolynski@gmail.com; тел.: +380962780822).

Nie żyje Walentyna Łukomska z Równego

Померла Валентина Лукомська з Рівного

7 lutego zmarła 91-letnia Walentyna Łukomska, członkini Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta i parafianka kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Równem, o którego zwrot katolikom walczyła na przełomie lat 80.–90. wraz z mężem Mirosławem Łukomskim i innymi wiernymi z Równego.

7 лютого померла 91-річна Валентина Лукомська, членкиня Товариства польської культури імені Владислава Реймонта та парафіянка костелу Святих Апостолів Петра і Павла в Рівному, за повернення якого католикам боролася наприкінці 80-х – на початку 90-х рр. разом із чоловіком Мирославом Лукомським та іншими рівненськими вірянами.



Walentyna Łukomska pochodziła ze wsi Kamionka w obwodzie chmielnickim (obecnie Hromada Plużne w rejonie szepetowskim). Urodziła się w 1934 r. w rodzinie Stanisława i Heleny Bernackich. W 1936 r. cała rodzina jej matki została wysiedlona do Kazachstanu. Helena, która już mieszkała osobno od rodziców, została wówczas na Ukrainie.

Po drugiej stronie Wilii, nad którą położona jest Kamionka i po której przebiegała granica pomiędzy II Rzeczpospolitą a Ukrainą SRR, mieszkali krewni Heleny Bernackiej. Kiedy po wkroczeniu sowiektów do Polski granica faktycznie zniknęła, rodzina namówiła ją, by przeszła Wilię i ochrzciła córkę w kościele w Ostrogu. «Miałam sześć lat. Był rok 1940. Most rozebrano, ale miejscowi wiedzieli, gdzie był i gdzie zostały podpory. Mama umówiła się z wujkiem, wzięła mnie na plecy. Powiedzieli mi: «Trzymaj się mamy, nie ruszaj się, patrz prosto». Kiedy dotarliśmy do środka rzeki, mama się potknęła i wpadliśmy do wody. Na szczęście wujkowi udało się nas wydostać» – wspominała w rozmowie z «Monitorem Wołyńskim» pani Walentyna, kiedy w 2024 r. nagrywaliśmy jej rodzinne historie (patrz № 23 z 2024 r.).

W 1955 r. Walentyna Bernacka wyszła za mąż za Polaka Mirosława Łukomskiego. Ślubu udzielił im w kościele w Ostrogu o. Serafin Kaszuba.

Mirosław Łukomski również pochodził z Kamionki. Jego ojca w 1937 r. rozstrzelali sowieci, a część rodziny wysłali do Kazachstanu. W poszukiwaniu lepszego życia jego mama z dziećmi pojechała do siostry do Kazachstanu, a później mieszkała w rosyjskim Czelabińsku.

«Nasze matki pochodzą z tej samej wsi. Jako dzieci razem się bawiły, siedziały na ciepłym piecu. Teściowa odwiedziła nas w 1954 r. Wpadłam jej w oko. Rok później do Kamionki przyjechał Mirosław. Miałam 20 lat, a on – 27. Na początku odmówiłam mu, bo był siedem lat starszy ode mnie... A mama bardzo chciała, żebym za niego wyszła, bo był Polakiem» – wspominała pani Walentyna.

Początkowo małżonkowie mieszkali w Czelabińsku, gdzie urodziło się ich dwoje dzieci, a po kilku latach przenieśli się do Równego. Tutaj Mirosław pracował w zakładzie urządzeń wysokiego napięcia, a Walentyna zajmowała się dziećmi. Następnie do przejścia na emeryturę oboje pracowali w zakładzie elektroniki. Z mężem przeżyli prawie 50 lat. Mirosław Łukomski zmarł w 2004 r.

Walentyna i Mirosław Łukomscy należeli do grona najaktywniejszych katolików w Równem, którzy od końca lat 80. walczyli o przywrócenie kościołów. Weszli do rady parafialnej, czyli tzw. dwudziestki. Wierni pisali listy do Moskwy, Kijowa, zwracali się do urzędników w Równem z żądaniem, by zwrócono im świątynie – kościoły Świętego Antoniego oraz Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Grupa inicjatywna pod przewodnictwem Mirosława Łukomskiego wydeptywała progi instytucji państwowych w Kijowie i Równem.

Pod koniec lat 80. rówieńskim katolikom pozwolono zbierać się na msze w Domu Nauczyciela. Później wspólnocie został zwrócony kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła. W 1991 r. proboszczem parafii został ks. Władysław Czajka. Wierni zaczęli odbudowywać kościół.

«Zawsze byliśmy w kościele. Robiliśmy wszystko, co należało... I nasze wnuki zawsze były przy nas» – opowiadała Walentyna Łukomska.

W 2024 r. jeden z jej wnuków, Andrzej Maszłaj, zginął w obwodzie donieckim, broniąc Ukrainy przed rosyjskim agresorem (patrz № 24 z 2025 r.).

Walentyna Łukomska została pożegnana przez bliskich i parafian we wtorek, 10 lutego, w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Mszę żałobną odprawił ks. Władysław Czajka. Pani Walentyna została pochowana obok męża, Mirosława Łukomskiego.

Redakcja «Monitora Wołyńskiego» składa najszersze kondolencje Rodzinie i Bliskim Walentyny Łukomskiej.

WM

Zdjęcia udostępnione przez Ludmiłę Maszłaj, córkę Walentyny Łukomskiej

Valentyna Łukomska pochodziła z села Кам'янка Хмельницької області (нині Плужненська громада в Шепетівському районі). Вона народилася в 1934 р. у родині Станіслава й Галини Бернатьких. Сім'ю її мами в 1936 р. виселили в Казахстан. Галину ж, яка вже жила окремо від батьків, не зачепили.

По другій стороні Вілії, на березі якої розташована Кам'янка і по якій пробігав колись кордон між Польщею та Українською РСР, жили родичі Галини Бернатької. Коли після нападу Радянського Союзу на Польщу кордон фактично зник, рідні вмовили її перейти річку, щоб охрестити доньку в костелі в Острозі. «Мені було шість років. Це був 1940 р. Міст розібрали, але місцеві знали, де колись він ішов і де стояли опори. Мама домовилася з дядьком, узяла мене на плечі. Мені сказали: «Держись за маму, не шевелись, дивись прямо». Як дійшли до середини річки, мама оступилася і ми шубовснули у воду. На щастя, дядько встиг нас витягнути», – згадувала в розмові з «Волинським монітором» пані Валентина, коли у 2024 р. ми записували її родинні історії (див. № 23 за 2024 р.).

У 1955 р. Валентина Бернатька вийшла заміж за поляка Мирослава Лукомського. Їх вінчав у костелі в Острозі ксьондз Серафим Кашуба.

Мирослав Лукомський теж походив із Кам'янки. Його батька в 1937 р. розстріляли совети, частину родини вислали в Казахстан. У пошуках кращого життя його мама з дітьми поїхала до сестри в Казахстан, а згодом опинилася в російському Челябінську.

«Наші матері – з одного села. В дитинстві вони разом бавилися, сиділи й грілися на печі. Свекруха була в нас у гостях у 1954-му і мене вподобала. Через рік у Кам'янку приїхав Мирослав. Мені було 20 років, а йому – 27. Спершу я йому відмовила, бо він же був старший на сім років... А мама дуже хотіла, щоб я вийшла за нього заміж, бо він поляк», – згадувала пані Валентина.

Спочатку подружжя жило в Челябінську, де в них народилося двоє дітей, а за кілька років

перебралися до Рівного. Тут Мирослав працював на заводі високовольтної апаратури, Валентина займалася дітьми. Потім обоє до пенсії працювали на газорозрядному заводі. З чоловіком вони прожили майже 50 років. Мирослав Лукомський помер у 2004 р.

Валентина і Мирослав Лукомські були серед тих активних рівненських католиків, які з кінця 80-х боролися за повернення костелів. Вони були у складі парафіяльної ради, тобто так званої двадцятки. Віряни писали листи в Москву, Київ, зверталися до чиновників у Рівному з вимогою повернути храми – костели Святого Антонія та Святих Апостолів Петра і Павла. Ініціативна група на чолі з Мирославом Лукомським оббивала пороги державних установ у Києві та Рівному.

Наприкінці 1980-х рівненським католикам дозволили проводити богослужіння в Будинку вчителя. Згодом громаді повернули костел Святих Апостолів Петра і Павла. У 1991 р. парафію під постійну опіку прийняв ксьондз Владислав Чайка. Віряни почали відновлювати храм.

«Ми постійно були в костелі. Все, що потрібно було, робили... І онуки завжди були з нами», – розповідала Валентина Лукомська.

У 2024 р. один із її внуків, Андрій Машлай, загинув на Донеччині, захищаючи Україну від російських загарбників (див. № 24 за 2025 р.).

Прощання з Валентиною Лукомською відбулося у вівторок, 10 лютого, в костелі Святих Апостолів Петра і Павла. Службу відправив настоятель парафії, отець Владислав Чайка. Поховали пані Валентину поруч із чоловіком Мирославом Лукомським.

Редакція «Волинського монітора» висловлює найщиріші співчуття рідним та близьким Валентини Лукомської.

ВМ

Фото надала Людмила Машлай, донька Валентини Лукомської

Рączkowanie – 2026

Тłusty Czwartek, który zaczyna ostatni tydzień przed Wielkim Postem, stał się dla członków polskich organizacji w Ukrainie okazją do spotkań we wspólnym gronie. Było nie tylko tradycyjne delektowanie się rączkami, ale także konkursy, wspólne śpiewanie, a nawet warsztaty smażenia rączek i chrustu.



Рівне

Українсько-Польський Союз ім. Томаша Падури в Рівному po raz czwarty zorganizował obchody Tłustego Czwartku w formie warsztatów smażenia paczków i chrustu. W tym roku wydarzenie poświęcono zimowym igrzyskom olimpijskim.

W kuchni Rówieńskiej Szkoły Zawodowej Hotelarstwa i Gastronomii było szczególnie gorąco, ponieważ uczestnicy «Pączkowania – 2026» nie tylko uczyli się smażyć paczki i chrust, ale także rywalizowali, otrzymywali nagrody, a nawet ustanawiali rekordy. Emocje, motywacja, duch zespołowy – wszystko jak na igrzyskach olimpijskich.

Uczestnicy mieli okazję do zaprezentowania swoich umiejętności, rywalizując w kategoriach «Pączek supergigant», gdzie oceniano jakość i szybkość wykonania smakołyku, oraz «Pączek figurowy» – za piękno i kreatywne podejście. W ciągu dwóch godzin żmudnej pracy uczestnikom wydarzenia udało się usmażyć rekordową liczbę paczków, która w tym roku wyniosła 612 sztuk.

W rzeczywistości motywacją dla uczestników były nie tylko nominacje i rekordy, ale także dobra sprawa: większość przygotowanych przez nich smakołyków była przeznaczona dla żołnierzy przebywających na leczeniu po odniesionych ranach w ośrodku rehabilitacyjnym «Recovery» przy Rówieńskim Szpitalu nr 2. Świeżo usmażone gorące paczki i chrust zostały w tym samym dniu przekazane do tej placówki medycznej.

W pączkowaniu wzięli udział członkowie Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomаша Падури, Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej oraz Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Tomаша Oskara Sosnowskiego, a także aktywni

działacze z Równego, którzy angażują się w promocję kultury polskiej w regionie, m.in. pracownicy Rówieńskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego. Swoją obecnością wydarzenie zaszczylił również konsul Kamil Gronowski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

Wydarzenie było okazją do spotkania, podczas którego w ciepłej atmosferze współpracy i partnerstwa doświadczeni kucharze pomagali nowicjusom, zapoznając ich z dawnymi polskimi tradycjami związanymi z przygotowywaniem paczków i obchodami Tłustego Czwartku. W miłym towarzystwie przygotowywanie jedzenia z codziennej rutyny zamieniło się w ciekawe zajęcie.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez Ukraińsko-Polski Soюз im. Tomаша Падури we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku.

Парафіяни коścioла Святого Јана Непомучена в Дубні oraz członkowie Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej najpierw udali się na mszę świętą, którą odprawili ks. dziekan Grzegorz Oważany oraz ks. Petro Hordijenko. Wspólna modlitwa zjednoczyła nas we wdzięczności i przygotowaniach do szczególnego okresu roku liturgicznego – Wielkiego Postu.

Po mszy świętej odbył się słodki poczęstunek, który był możliwy dzięki tym członkom TKP, którzy upiekli i przynieśli pyszne paczki z różnymi nadzieniami.

«Prośmy o pokój. Módlmy się za pokrzywdzonych wojną, za tych, którzy stracili domy i bliskich. Módlmy się za naszych żołnierzy, którzy bronią Ukrainy. W czasach pokoju paczek smak-



Тернопіль

Пончикування – 2026

Масний четвер, який знаменує початок останнього тижня перед Великим постом, став для членів польських організацій в Україні приводом для зустрічей. На цих заходах було не тільки традиційне частування пончиками, але й конкурси, спільний спів і навіть майстерклас зі смаження пончиків та хрустів.



Рівне

Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному вчетверте організував святкування Масного четверга у форматі майстеркласу зі смаження пончиків та хрустів. Цього року захід присвятили Зимовим Олімпійським іграм.

На спеціалізованій кухні Рівненського професійного коледжу ресторанного і готельного бізнесу було особливо гаряче, адже учасники «Пончикування – 2026» не лише вчилися смажити пончики та хрусти, а й змагалися, отримували нагороди та навіть ставили рекорди. Азарт, вмотивованість, командний дух – усе як на Олімпійських іграх.

Учасники мали змогу продемонструвати свої вміння, конкуруючи в номінаціях «Пончик-супергігант», де оцінювали якість і швидкість виконання смаколика, та «Пончик-фігурний» – за красу і креативний підхід. Упродовж двох годин кропіткої праці учасникам заходу вдалося створити рекордну кількість пончиків – 612 штук.

Насправді мотивацією для учасників були не лише номінації та рекорди, а й добра справа, адже основна частина створених ними смаколиків призначалася для військових, які перебувають на лікуванні після поранень у реабілітаційному центрі «Recovery» при Рівненській лікарні № 2. Щойно посмажені гарячі пончики та хрусти того ж дня доставили до медичного закладу.

У події взяли участь члени Українсько-польського союзу імені Томаша Падури, Товариства польської культури Здобунівщини та Культурно-просвітницького центру імені

Томаша Оскара Сосновського, а також активні діячі Рівного, які долучаються до популяризації польської культури в регіоні, зокрема представники Рівненського державного гуманітарного університету. Завітав на захід також konsul Каміль Гроновський із Генерального консульства RP у Луцьку.

Захід був приводом для зустрічі, де в теплій атмосфері партнерства досвідчені кулінари допомагали новачкам, навчаючи їх давніх польських традицій, пов'язаних із приготуванням пончиків і святкуванням Масного четверга. У доброму товаристві приготування їжі з буденного процесу перетворилося на цікаву і приємну атракцію.

Захід організувала ГО «Українсько-польський союз імені Томаша Падури» у співпраці з Генеральним консульством RP у Луцьку.

Парафіяни костелу Святого Йоана Непомуча в Дубні та члени Дубенського товариства польської культури відвідали службу Божу, яку відправили отці Гжегож Оважаний та Петро Гордієнко. Спільна молитва об'єднала їх у вдячності та підготовці до особливого періоду літургійного року – до Великого посту.

Після меси відбувся солодкий почастунок. Він був можливим завдяки членам товариства, які спекли смачні пончики з різними начинками.

«Просімо про мир. Молимося за скривджених війною, за тих, хто втратив домівки та рідних. Молимося за наших воїнів, які боронять Україну. У мирні часи пончик смакує по-іншому.



Дубно

je inaczej... Niech Pan obdarzy nas pokojem, aby radość była pełna» – mówią parafianie z Dubna.

Aromat pączków unosił się także w Polskim Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu. 12 lutego członkowie organizacji zgromadzili się, by wspólnie obchodzić Tłusty Czwartek.

Spotkanie rozpoczęło się krótką opowieścią o pochodzeniu zwyczaju częstowania się pączkami w tym dniu. Najstarsi członkowie towarzystwa podzielili się rodzinnymi historiami i wspomnieniami związanymi z tą tradycją.

Tłusty Czwartek zaczyna ostatni tydzień przed Wielkim Postem. Tradycja mówi, że kto nie zje pączka w Tłusty Czwartek, temu nie będzie się wiodło przez cały rok. Uczestnicy spotkania z przyjemnością delektowali się pączkami, które usmażyły Halina Witiak i Mirosława Fryz. Członkowie Polskiego Centrum podziękowali im za to serdecznie.

«Takie spotkania są nie tylko okazją do poczęstunku, ale także żywym świadectwem tego, że polskie tradycje na Tarnopolszczyźnie nadal są pielęgnowane» – zazначzył prezes Polskiego Centrum Piotr Fryz.

Wesoło i radośnie obchodzono Tłusty Czwartek w Towarzystwie Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta w Równem. Jak przystało na staropolską gościnność i obyczaje mięsopustne, stoły zastawiono tłustym jadłem. Oczywiście ponad wszystkim królowały różnorodne pączki – z nadzieniem różnym, marmoladą, kremem, nawet z makiem.

Uczestnicy spotkania mogli nie tylko delektować się słodkościami, ale także wziąć udział w konkursach i zabawach. Nie zabrakło też współ-



Рівне

nego śpiewania polskich piosenek. Jak zawsze wieczór uświetnił występ zespołu «Faustyna».

Tekst: Mariana Jakobczuk, Jana Kłymczuk,
Alła Flissak, Władysław Bagiński
Fot. Andrij Tkaczuk, Alła Owsijuk,
Alła Flissak, Julia Weremczuk

Нехай Господь дарує нам мир, щоб радість була повною», – зазначають дубенські парафіяни.

Свіжа випічка пахла також у Польському центрі культури та освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі. 12 лютого члени організації зібралися разом, щоб відзначити Масний (Жирний) четвер.

Текст: Мар'яна Якобчук, Яна Климчук,
Алла Фліссак, Владислав Багінський
Фото: Андрій Ткачук, Алла Овсіюк,
Алла Фліссак, Юлія Веремчук

Recitale skrzypcowe Ostapa Kozyry

Скрипкові речиталі Остапа Козири

W Tarnopolu odbyły się dwa koncerty Ostapa Kozyry – studenta Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie oraz Tarnopolskiego Kolegium Artystycznego im. Salomei Kruszelnickiej.

Pierwszy koncert skrzypek dał 12 lutego na Wydziale Sztuk Pięknych Tarnopolskiego Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Wołodomyra Hnatiuka.

Ostap Kozyra jest członkiem Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu, studentem Katedry Instrumentów Smyczkowych na Wydziale Instrumentalnym Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie oraz Wydziału Orkiestrowych Instrumentów Smyczkowych Tarnopolskiego Kolegium Artystycznego im. Salomei Kruszelnickiej. O jego występach wielokrotnie pisaliśmy na łamach «Monitora Wołyńskiego».

Inicjatorem i współorganizatorem wydarzenia artystycznego była Oksana Hysa, doktor nauk w dziedzinie sztuki, docent Katedry Muzykologii i Metodyki Sztuki Muzycznej Tarnopolskiego Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego. Profesjonalne wsparcie wykonawcy zapewnił jego wykładowcy – prof. dr hab. Sławomir Tomasiak, kierownik Katedry Instrumentów Smyczkowych Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina, oraz Oleksandr Tatarincew, Zasłużony Działacz Sztuki Ukrainy, starszy wykładowca Tarnopolskiego Kolegium Artystycznego im. Salomei Kruszelnickiej. Partię fortepianową wykonała Oksana Kozyra, wykładowczyni Tarnopolskiego Kolegium Artystycznego im. Salomei Kruszelnickiej.

W programie zabrzmiały utwory Henryka Wieniawskiego i Niccolò Paganiniego. Punktem kulminacyjnym wieczoru był wielki utwór składający się z trzech części – «Sonata a-moll» Ignacego Jana Paderewskiego. Podsumowując koncert dr Oksana Hysa zwróciła uwagę na wielowymiarową postać Ignacego Jana Paderewskiego – nie tylko kompozytora i pianisty, ale także aktywne- go działacza społecznego i politycznego.



13 lutego recital Ostapa Kozyry z tym samym programem odbył się w Tarnopolskim Kolegium Artystycznym im. Salomei Kruszelnickiej.

Występy Ostapa Kozyry świadczą o wysokim poziomie jego przygotowania zawodowego i wyraźnym postępie artystycznym. Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu gratuluje Ostapowi udanych koncertów i życzy nowych twórczych osiągnięć.

Alła Flissak,
Polskie Centrum Kultury i Edukacji
im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu
Fot. Oksana Kozyra

У Тернополі відбулися два концерти Остапа Козири – студента Музичного університету Фридерика Шопена у Варшаві й Тернопільського мистецького фахового коледжу імені Соломії Крушельницької.

Ініціаторкою та співorganizаторкою мистецької події виступила кандидатка мистецтвознавства, доцентка кафедри музикознавства та методики музичного мистецтва ТНПУ Оксана Гиса. Професійну підтримку виконавцеві забезпечили його наставники: доктор габілітований, професор, керівник кафедри струнних інструментів Музичного університету Фридерика Шопена Славомір Томасік та заслужений діяч мистецтв України, старший викладач Тернопільського мистецького фахового коледжу імені Соломії Крушельницької Олександр Татаринцев. Партію фортепіано виконала викладачка Тернопільського мистецького фахового коледжу імені Соломії Крушельницької Оксана Козира.

У програмі прозвучали твори Генрика Венявського та Ніколо Паганіні. Кульмінацією вечора став масштабний твір із трьох частин – «Соната ля мінор» Ігнація-Яна Падеревського. У завершальному слові Оксана Гиса звернула увагу на багатогранну постать Ігнація-Яна Падеревського – не лише композитора і піаніста, а й активного громадського та політичного діяча.

13 лютого сольний речиталь Остапа Козири із цієї ж програмою відбувся в Тернопільському мистецькому фаховому коледжі імені Соломії Крушельницької.

Виступи Остапа Козири свідчать про високий рівень його професійної підготовки та впевнене творче зростання. Польський центр культури та освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі вітає Остапа Козиру з успішними концертами та бажає нових творчих звершень.

Алла Фліссак,
Польський центр культури та освіти
імені Мечислава Кромпця в Тернополі
Фото: Оксана Козира

Jerzy Urbański z Chotiaczowa

Єжи Урбанський із Хотячева

Jerzy Urbański został zatrzymany 23 stycznia 1940 r. na obszarze Włodzimierskiego Oddziału Pogranicznego podczas próby nielegalnego przekroczenia granicy między terenami okupowanymi przez Niemcy oraz ZSRR.

Według raportu z przeszukania przeprowadzonego przez instruktora politycznego posterunku granicznego Bakszejewa, przy zatrzymanym znaleziono 15 złotych, 9 kartek fotograficznych, zegarek kieszonkowy «Doxa», długopis automatyczny i inne drobiazgi: grzebień, puszkę pasty do butów, dwie chusteczki do nosa, kalendarz kieszonkowy, dwie pary skarpetek, koszulę i czapkę.

W ankiecie aresztowanego, wypełnionej 4 lutego 1940 r., odnotowano, że Jerzy Urbański, syn Stanisława, pochodził ze wsi Bortnów koło Włodzimierza Wołyńskiego i w chwili aresztowania mieszkał w pobliskiej wsi Chotiaczów lub Rusów (obie nazwy występują w dokumentach, obie te sąsiednie wsie należą obecnie do Miejskiej Hromady Terytorialnej Uściług).

Bohater naszego eseju urodził się 12 kwietnia 1919 r. Ukończył gimnazjum we Włodzimierzu Wołyńskim, przez dwa lata uczył się w szkole elektrotechnicznej w Wilnie zdobywając zawód elektryka, lecz wojna uniemożliwiła mu ukończenie nauki. Rodzina składała się z matki Natalii (miała 51 lat na początku 1940 r.), brata Zbigniewa (17 lat), siostr: Jadwigi (25 lat), Henryki (23 lata), Krystyny (15 lat), Barbary (12 lat). Według ankiety aresztowanego wszyscy mieszkali w Chotiaczowie, zajmowali się rolnictwem. Posiadali 40 hektarów ziemi, 4 krowy, 2 konie, dom i zabudowania gospodarcze, a także młyn wodny. Ojciec Jerzego, Stanisław Urbański, zmarł w 1937 r.

7 lutego Jerzy Urbański został przesłuchany przez młodszego lejtnanta Bezpieczeństwa Państwowego Drumaszke, który zanotował, że młyn wodny zatrudniał «6 osób najemnej siły roboczej». Nowe władze zabrały rodzinie Urbańskich młyn, 35 hektarów ziemi i dwie krowy.

Śledczy zwrócił szczególną uwagę na fakt, że Urbański uczestniczył w zebraniach Polskiej Partii Socjalistycznej. Aresztowany zeznał, że był na zebraniach zaledwie cztery lub sześć razy, ale nigdy nie został członkiem partii. Został zaproszony na zebranie w 1937 r. przez fryzjera Tadeusza z Włodzimierza Wołyńskiego, którego nazwiska nie znał.

13 stycznia 1940 r. Urbański przekroczył granicę, udając się na stronę niemiecką, aby odwiedzić swoją dziewczynę, Annę Łopuszyńską, mieszkającą w Warszawie. Podczas przesłuchania twierdził, że chciał zabrać ją ze sobą do ZSRR i tam się ożenić. Jednak dom, w którym mieszkała dziewczyna, został zniszczony przez pocisk, a sama Anna wyjechała w nieznanym kierunku. W drodze powrotnej został zatrzymany na granicy w pobliżu wsi Czerników.

Kolejne przesłuchanie zostało przeprowadzone 17 maja 1940 r. przez śledczego Turina, już w więzieniu w Dniepropietrowsku. Nie wniosło ono niczego nowego do sprawy. Jerzy Urbański przyznał się do nielegalnego przekroczenia granicy, ale śledczy nie byli w stanie potwierdzić żadnych motywów politycznych w tej sprawie.

Jak wynika z dokumentów, sprawę przejął śledczy Ratner. 25 czerwca przesłuchał on w charakterze świadka parobka z Uściługa Icka Gorbacza, syna Pereca. Icek zeznał, że jego ojciec Perec dzierżawił ogród od «ziemianina Urbańskiego». Powiedział również, że Stanisław Urbański, ojciec Jerzego, był «zbyt surowym człowiekiem i źle traktował chłopów». Nie mógł jednak nic powiedzieć o jego synu.

28 czerwca Ratner przesłuchał świadka Eugeniusza Adamowicza, syna Demiana, biednego chłopca ze wsi Załuże. Ten zeznał, że przed aresztowaniem znał ziemianina Stanisława Urbańskiego ze wsi Rusów, opisał jego majątek i rodzinę, ale nie mógł nic więcej powiedzieć, bo nie był jego bliskim znajomym.

Єжи Урбанського затримали 23 січня 1940 р. на ділянці Володимир-Волинського прикордонного загону при спробі нелегально перетнути кордон між зонами німецької та радянської окупації.



Trzecim świadkiem był Józef Możdżeń, syn Antoniego, z Rzeszowa, urodzony w 1919 r., zamieszkały we Włodzimierzu Wołyńskim. Podczas przesłuchania 29 czerwca zeznał, że uczył się w jednej klasie z Jerzym Urbańskim w gimnazjum we Włodzimierzu Wołyńskim, a następnie w szkole w Wilnie. Odwiedzał kolegę cztery lub pięć razy w roku, mieszkając u niego w domu. Możdżeń zeznał, że ojciec Jerzego miał kilka stawów rybnych, więc chłopcy razem łowili ryby i polowali. Potwierdził dane dotyczące majątku Urbańskich, ale zeznał, że Jerzy nie należał do żadnej partii, a kwestie polityczne poruszali jedynie mimochodem w dużym gronie studenckim, ale nigdy poważnie nie dyskutowali na ten temat.

Biorąc pod uwagę, że wszyscy trzej mężczyźni zostali wcześniej aresztowani i przebywali w więzieniu w Dniepropietrowsku, można założyć, że doświadczony śledczy po prostu wykorzystał ich jako świadków w sprawie Urbańskiego, wybierając ich na podstawie miejsca zamieszkania, gdyż tak naprawdę tylko Józef Możdżeń znał aresztowanego osobiście.

1 lipca śledczy przesłuchał Jerzego Urbańskiego. Pytania ponownie dotyczyły kwestii majątkowych. Szczególną uwagę poświęcono także przynależności do PPS. Jerzy powiedział, że nie był członkiem PPS, tylko był kilka razy na zebraniach. «Była to partia robotnicza, a po studiach miałem iść do pracy w zakładzie elektrotechnicznym, więc bardzo interesowały mnie warunki pracy w zakładach produkcyjnych» – wyjaśnił.

Śledczy próbował także oskarżyć Urbańskiego o pracę dla wywiadu, argumentując, że tylko osoby z nim związane mogą wiedzieć o istnieniu wywiadu wojskowego, ale Jerzy stwierdził, że wszyscy uczniowie ostatnich klas gimnazjum o tym wiedzieli, ponieważ mówiono o tym na lekcjach przysposobienia wojskowego. Następnie śledczy Ratner poinformował Jerzego Urbańskiego, że śledztwo w jego sprawie zostało zakończone. Ponieważ nie udało się potwierdzić żadnego zarzutu politycznego, w oficjalnym akcie oskarżenia, podpisanym 2 lipca, wspomniano jedynie o nielegalnym przekroczeniu granicy.

Sprawa została skierowana do Kolegium Specjalnego NKWD ZSRR. Zgodnie z protokołem nr 84 z dnia 10 sierpnia 1940 r. Jerzy Urbański został skazany na 8 lat w poprawczym obozie pracy, licząc od 23 stycznia 1940 r. Karę odbywał w Samarlagu.

Jak świadczy protokół obшуку, здійсненого політрукком застави Бакшеевим, при ньому знайшли 15 злотих, 9 фотокарток, кишеньковий годинник «Докса», ручку-автомат та інший дріб'язок: гребінець, банку гуталіну, дві хустки, кишеньковий календар, дві пари шкарпеток, сорочку та фуражку.

В анкеті аресшованого, заповненій 4 лютого 1940 р., зафіксовано, що Єжи Станіславович Урбанський був уродженцем села Бортнів поблизу Володимира-Волинського, на момент арешту проживав у поблизькому селі Хотячів чи Русів (обидві назви фігурують у документах, обидва цих сусідніх села зараз входять до складу Устильської міської територіальної громади).

Герой нашого нарису народився 12 квітня 1919 р. Закінчив гімназію у Володимирі-Волинському, два роки провівся в електротехнічному училищі у Вільнюсі на електрика, завершити освіту завадила війна. До складу сім'ї входили мати Наталія (51 рік станом на початок 1940 р.), брат Збігнев (17 років), сестри Ядвіга (25 років), Генрика (23 роки), Кристина (15 років), Барбара (12 років). Згідно з анкетною аресшованого, всі вони проживали в Хотячеві, вели сільське господарство. В них було 40 га землі, чотири корови, два коня, дім і господарські будівлі, а також водяний млин. Батько Єжи Урбанського, Станіслав, помер у 1937 р.

7 лютого Єжи Урбанського допитав молодший лейтенант держбезпеки Друмашко. Він, зокрема, зафіксував факт використання на водяному млині «найманої робочої сили шести осіб». Млин, 35 га землі та двох корів нова влада в сім'ї Урбанських відібрала.

Слідчий особливу увагу приділив тому, що Урбанський відвідував збори Польської соціалістичної партії. Арештований сказав, що просто чотири чи шість разів був на зборах, але членом партії так і не став. На збори його запросив у 1937 р. перукар Тадеуш із Володимира-Волинського, прізвища якого він не знав.

Кордон до Німеччини Урбанський перейшов 13 січня 1940 р., щоб побачитися зі своєю дівчиною Анною Лопушинською, яка жила у Варшаві. Під час допиту юнак стверджував, що хотів забрати її з собою до СССР і вже тут одружитися. Проте будинок, де проживала дівчина, зруйнував снаряд, а сама Анна виїхала в невідомому напрямку. При поверненні назад хлопця затримали на кордоні біля села Чорників.

Наступний допит провів 17 травня 1940 р. слідчий Турін уже у в'язниці в Дніпропетровську. Нічого нового у справу цей допит не додав. Єжи Урбанський визнав себе винним у нелегальному перетині кордону, натомість жодних політичних мотивів у справі слідчим так і не вдалося підтвердити.

Справу, як можна побачити в документах, перейняв слідчий Ратнер. 25 червня він допитав як свідка у справі Ічка Перецовича Горбача, батрака з Устилуга. Ічка Горбач засвідчив, що його батько Перец орендував у «поміщика Урбанського» сад. Він сказав, що Станіслав Урбанський, батько Єжи, був «занадто суворою людиною й недобре ставився до селян». Натомість про сина нічого сказати не зміг.

28 червня Ратнер допитав свідка Євгенія Дем'яновича Адамовича, селянина-бідняка із Залужжя. Він розповів, що до арешту знав поміщика Станіслава Урбанського із села Русів, описав його майно і сім'ю, але нічого не міг сказати більше, бо не був близько з ним знайомий.

Третім свідком був Юзеф Антонович Можджен із Жешува, 1919 р. н., який жив у Володимирі-Волинському. На допиті 29 червня він розповів, що навчався разом із Єжи Урбанським у Володимир-Волинській гімназії, а потім в училищі у Вільнюсі. Він був у свого друга по чотири-п'ять разів на рік, жив у нього вдома. Можджен зазначив, що в батька Єжи було кілька рибних ставків, тож хлопці разом рибалили, ходили на полювання. Він підтвердив дані про майно сім'ї Урбанських, але сказав, що Єжи не належав до жодної партії і що політичні питання вони лише побіжно зачіпали у великому студентському колі, але ніколи серйозно на цю тему не дискутували.

Оскільки всі три чоловіки були раніше заарештовані і сиділи у в'язниці в Дніпропетровську, можна припустити, що вмілий слідчий їх просто використав як свідків у справі Урбанського, підібравши за географічним принципом, бо лише Юзеф Можджен реально знав затриманого.

1 липня слідчий допитав Єжи Урбанського. Питання знову стосувалися майна. Особливу увагу під час допиту присвятили членству в ППС. Єжи сказав, що членом ППС не був, але на збори ходив. «Ця партія була робітничою, а я після закінчення училища мав їти працювати на електротехнічний завод, тож мене дуже цікавили умови роботи на виробництві», – пояснював він.

Далі слідчий зробив спробу звинуватити Урбанського у праці на розвідку, використавши аргумент, що про існування воєнної розвідки можуть знати лише люди, які з нею пов'язані, але Єжи відповів, що про це знали всі гімназисти старших класів, адже про це говорили на уроках військової підготовки. Після цього слідчий Ратнер повідомив Єжи Урбанському, що слідство в його справі закінчено. Оскільки жодної політичної статті приплести не вдалося, в офіційному звинуваченні, підписаному 2 липня, йдеться лише про нелегальний перетин кордону.

Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД СССР. Згідно з протоколом № 84 від 10 серпня 1940 р., Єжи Урбанського помістили у виправно-трудова табір строком на вісім років, відрховуючи термін від 23 січня 1940 р. Покарання він відбував у Самарлазі.

Останнім документом у справі є довідка, виписана 1 вересня 1941 р., згідно з якою Єжи Урбанського як польського громадянина амністували і він відбув до вибраного ним місця проживання – міста Аягуз (або Аягоз) у

Ostatnim dokumentem w tej sprawie jest zaświadczenie z 1 września 1941 r., zgodnie z którym Jerzy Urbański, jako obywatel polski, został amnestiowany i udał się do wybranego przez siebie miejsca zamieszkania – miasta Ajagöz w obwodzie semipalatyńskim. W dokumencie występują jednak nieścisłości: data urodzenia podana jako 1922 r., miejsce urodzenia – Brześć Litewski, a imię ojca – Henryk.

Dalsze losy Jerzego Urbańskiego nie są nam znane. Z dużym prawdopodobieństwem jednak możemy założyć, że Jerzy trafił do Armii Andersa. Na liście żołnierzy 6. pułku pancernego «Dzieci Lwowskich», odznaczonych krzyżem Monte Cassino (nr 30913), znaleźliśmy kaprala Jerzego

Urbańskiego, urodzonego w 1919 r. Nie wiemy jednak, czy to właśnie on jest bohaterem naszego eseju.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 31 stycznia 1989 r. Jerzy Urbański został zrehabilitowany.

Ze sprawami karnymi osób represjonowanych przez władze sowieckie można zapoznać się na stronie Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Na zdjęciu: Wyciąg z protokołu ze sprawy Jerzy Urbańskiego.

Семипалатинській області. Щоправда, в документі є невідповідності: як рік народження вказано 1922-й, як місце народження – Брест-Литовськ, по-батькові – Генрикович.

Подальша доля Єжи Урбанського нам не відома. Можемо з великою вірогідністю припустити, що Єжи потрапив до Армії Андерса. У списку нагороджених хрестом «Монте-Кассіно» (№ 30913) вояків 6-го танкового полку «Львівських дітей» ми знайшли капрала Єжи Урбанського, народженого в 1919 р. Проте нам не відомо, чи це герой нашого нарису.

Заключенням прокуратури Волинської області від 31 січня 1989 р. Єжи Урбанського реабілітовано.

З архівними кримінальними справами жителів Волині, репресованих радянською владою, можна ознайомитися на сайті Державного архіву Волинської області.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

На фото: Виписка з протоколу з вироком Єжи Урбанському.

Пам'ять

Wystawa poświęcona pamięci Pawła Didenki

Виставка пам'яті Павла Діденка

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu w kościele Świętego Jana Nepomucena w Dubnie zaprezentowano wystawę rysunków «Wojna oczami dzieci» oraz obrazy poległego na wojnie parafianina Pawła Didenki, którego pogrzeb odbył się w tym kościele dokładnie pół roku temu.



Na początku mszy św. ks. proboszcz Grzegorz Oważany przypomniał wiernym o tym, że obecnie trwa szczególny okres – czas jedności z cierpieniami Chrystusa w Drodze Krzyżowej.

W swoim kazaniu ks. Grzegorz Oważany mówił o podstępności pokus, które odwracają człowieka od Boga. «Wielki Post to czas nawrócenia. Niech umacnia nasze dusze, abyśmy nie grzeszyli ani ciałem, ani duchem. Niech ten okres stanie się dla nas czasem szczerzej skruchy i powrotu do Ojca» – podkreślił kapłan.

Podczas liturgii wierni modlili się o pokój, o naszych obrońców, a także o duszę poległego parafianina Pawła Didenki, legendarnego żołnierza-wywiadowcy. 22 lutego minęło dokładnie sześć miesięcy od dnia jego pogrzebu. Pawło Didenko poległ 9 lipca 2025 r. podczas wykonywania zadania bojowego w okolicach wsi Tołstoj w obwodzie donieckim. Przez ponad miesiąc był uważany za zaginionego.

W celu uczczenia pamięci Pawła Didenki w niedzielę w kościele w Dubnie została otwarta wystawa jego obrazów oraz rysunków dziecięcych pt. «Wojna oczami dzieci».

Za przekazane obrazy Pawła proboszcz podziękował żonie Bohatera – Switłanie Didenko. Mało kto wiedział, że legendarny wywiadowca był także utalentowanym artystą. W jego płótnach czujemy duszę, która pragnęła harmonii i światła.

Na wystawie dziecięcych rysunków swoje prace zaprezentowali uczniowie polskiej szkoły sobotnio-niedzielnej przy Dubieńskim Towarzystwie Kultury Polskiej, dzieci parafian oraz dzieci samego Pawła Didenki. W tych rysunkach widać

У першу неділю Великого посту в костелі Святого Йоана Непомука в Дубні представили виставку малюнків «Війна очима дітей» і картин загиблого на війні парафіянина Павла Діденка, прощання з яким у цьому храмі відбулося рівно пів року тому.



niepokój dnia dzisiejszego, życie w czasach wojny, ale jednocześnie ogromną siłę pomimo bólu.

W centrum wystawy urządzono kącik pamięci, prezentujący mundur wojskowy z odznaczeniami wojskowymi Pawła Didenki.

Módlmy się za Pawła i jego rodzinę, za matkę i żonę, których krzyż jest dziś bardzo ciężki. Pamiętajmy, jaka jest cena naszej wolności.

Tekst i zdjęcia: Jana Kłymczuk, Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej

каяття і повернення до Отця», – підкреслив священник.

Під час літургії громада молилася за мир, за наших захисників, а також за душу загиблого парафіянина Павла Діденка, легендарного воїна-розвідника. 22 лютого минуло шість місяців від дня його поховання. Павло Діденко загинув 9 липня 2025 р. під час виконання бойового завдання поблизу населеного пункту Толстой на Донеччині. Понад місяць, доки не підтвердили загибель, його вважали безвісти зниклим.

На знак пам'яті про Павла Діденка в неділю у храмі відкрили виставку його картин і дитячих малюнків під назвою «Війна очима дітей».

За надані картини Павла настоятель подякував дружині Героя Світлані Діденко. Мало хто знав, що легендарний розвідник був талановитим художником. У його полотнах ми відчуваємо душу, яка прагнула гармонії й світла.

На дитячій же виставці свої роботи представили учні польської суботньо-недільної школи при Дубенському товаристві польської культури, діти парафіян та діти самого Павла Діденка. У цих малюнках – тривога сьогодення, життя в часи війни, але й неймовірна сила, попри біль.

У центрі виставки облаштували куточок пам'яті, представивши військовий однострій із нагородами Павла Діденка.

Ми молимося за Павла і його родину, за матерів і дружин, чий хрест сьогодні надто важкий. Пам'ятаймо, якою ціною виборюється наша свобода.

Текст і фото: Яна Климчук, Дубенське товариство польської культури

Twórca przemysłu wołyńskiego. Część 3

Творець волинської промисловості.

Частина 3

Pod koniec swojego artykułu o Józefie Klemensie Czartoryskim, umieszczonym w «Ziemi Wołyńskiej» w 1938 r., Julian Nieć wymienienia osiągnięcia księcia i podaje liczby, które pokazują efektywność przedsiębiorstw przez niego zbudowanych.

Завершуючи свою статтю про Юзефа-Клеменса Чарторийського в часописі «Земля Волинська» за 1938 р., Юліан Нець перераховує здобутки князя та наводить цифри, які демонструють ефективність збудованих ним підприємств.

Осередок przemysłowy

Ініціатива і підприємчість Чарторийського шлі в двох напрямках: zorganizowania przemysłu przetwórczego (rolnego) i przemysłu fabrycznego. Pierwszy, jak wspomniano, objął młyny, gorzelnie, browar, miodosytnię i garbarnię. Dalej dzięki interwencji księcia «antrepryza tabaczna otworzyła tu jeden z dwóch najznaczniejszych na terenie Korony magazynów tytoniowych połączony z «fabryką», przez co zapewnił on zbyt na miejscu nie tylko swoim tytoniom (jeszcze w r. 1781 wysyłał do Kurlandii 10 tysięcy kamieni), ale i okolicznych właścicieli. Gdy po upadku Rzeczypospolitej został zwinęty magazyn, nosił się z zamiarem otwarcia własnej fabryki tytoniowej w budynku fabryki fajansu przeniesionej do Horodnicy, którego jednak nie zdołał zrealizować.

Przemysł fabryczny zorganizowany przez Czartoryskiego objął różne dziedziny wytwórczości. Nie mogąc, z braku wyczerpujących materiałów, podać chronologicznej kolejności powstawania poszczególnych obiektów, ograniczamy się do ich wyliczenia z podaniem krótkiej charakterystyki:

1. W okolicach Korca występowały pokłady rudy żelaznej, z których jeszcze z pocz. XIX w. notowano trzy bogate złoża żelaza «glonnego». W pobliżu Horodnicy zorganizował ks. stolnik na Słucz młyny wodne (t. zw. później hamernie) i fabrykę żelaza, która przetrwała aż do r. 1865.

2. Fabryka pasów litych, jedna z najwcześniejszych, istniała w Korcu do r. 1782, w którym została przeniesiona do Kobylki w pow. Radzyński, dóbr Augusta Sulkowskiego. Prowadził ją lionczyk Selimand. Są jednakowoż przypuszczenia, że fabrykacja pasów istniała i po r. 1782.

3. O trzech fabrykach, a to: mebli, kapeluszy i różnych płócien nie posiadamy dotychczas żadnych bliższych danych. Prawdopodobnie produkcja ich była niewielka, a zbyt ograniczony do najbliższej okolicy.

4. Fabryka sukna istniała mniej więcej od r. 1786, przynajmniej od tego roku dochowały się jej raporty kasowe składane przez dyrektora Ziemieckiego Komisji Skarbowej Koronnej. W pierwszym trzyleciu produkcja wynosiła przeciętnie 450 postawów na rok, w r. 1791 doszła do 800 postawów. Znajdowała się w samym Korcu, składała się z 10 warsztatów obsługiwanych przez 300 robotników. Przy 2 warsztatach pracowało 60 Żydów, rekrutujących się z przytrzymanych włóczków i żebraków. Do drugiego rozbioru fabrykacja objęła głównie sukna «ordynaryjne», dostarczane wojsku. Z chwilą zaboru Korca przez Rosję ten dział produkcji zmalał znacznie, nie mając odpowiedniego zbytu. Czartoryski przerzucił się więc na produkcję lepszych gatunków. W latach 1803–1804 za pośrednictwem Maleszewskiego starał się zaangażować na kierownika fabryki Francuza, który by prowadził ją według wzorów z Elbeuf czy Louviera. Równolegle do tego uszlachetniał hodowlę owiec, by własną produkcją zastąpić importowane, wyborowe gatunki wełny.

5. Lecz tytułem do największej zasługi księcia stolnika, jego głównym osiągnięciem i słuszną dumą były fabryki fajansu i porcelany w Korcu. Czartoryski położył trwałą podwalinę pod rozwój tej gałęzi produkcji, która wyraziła się wkrótce aż w dwunastu nowych fabrykach na Wołyniu i w jego sąsiedztwie. Były to: Barasze, Bielotyn, Berdyczów, Baranówka, Cudnów, Dybińce, Emilczyn, Kamieny-Bród, Polonne, Romanów, Sławuta i Żytomierz.

Według zgodnej opinii naukowej dopiero fabryka korecka ugruntowała przemysł ceramiczny w Polsce, zdobywając szerokie uznanie dla



Промисловий центр

surowca i jakości produkcji. Historią zakładów ceramicznych w Korcu zajmowano się już dość szczegółowo, nie doczekały się one jednak wyczerpującej monografii. Pomijając więc znane skądinąd fakty postaramy się dorzucić parę nowych, bardzo charakterystycznych tak dla ich twórcy, jak i samego dzieła.

Książę Józef Kł. Czartoryski zainteresował się fabrykacją porcelany jeszcze przed r. 1764 zwiedzając dokładnie fabryki saskie i pruskie. Od tego czasu przez szereg lat przeprowadzał badania nad glinami w swoich dobrach, próbki wysyłał do Miśni dla fachowej ekspertyzy, ustalił możliwości otrzymywania na miejscu innych składników, potrzebnych do produkcji, i dopiero zanalizowawszy dokładnie wszystkie szanse przystąpił do zorganizowania fabryki. Zawiązał specjalne товариство акcyjne, a 17 września 1783 r. zawarł kontrakt z Franciszkiem Mezerem na prowadzenie fabryki.

Fabryka, uruchomiona już w roku następnym, produkowała początkowo tylko fajans. W r. 1787 król pisał do Czartoryskiego z zadowoleniem «o kwitających coraz lepiej fabrykach koreckich». Rok 1790 przyniósł wreszcie wynalezienie sposobu produkowania prawdziwej porcelany i odtąd dwie fabryki fajansu i porcelany pracowały bez przerwy aż do chwili ich pożaru w r. 1797.

Mimo przeciwności zostały szybko odbudowane, tak że były już czynne w r. 1800. Drugi okres ich działalności był również świetny jak pierwszy. Wprawdzie w r. 1804 opuścił Korzec Fr. Mezer i założył konkurencyjną fabrykę w Baranówce, lecz Czartoryski już zabiegał o jego następcę w Wiedniu, Saksonii i Sevres. Po odmowie przyjazdu jednego z kierowników fabryk sewerskich pana Chanon, zostali zaangażowani dwaj inni Francuzi Merault i Petion. Pierwszy z nich był naczelnym dyrektorem, drugi miał zawiadywać fabryką fajansu, którą Czartoryski przeniósł w r. 1804 z Korca do Horodnicy. Na tę decyzję wpłynęła konieczność zapewnienia fabryce tańszej dostawy drzewa, którym była opalana.

W związku ze zmianą kierownictwa książę stolnik przedstawił kandydatom na następców Mezera dokładny «prospectus» – stan fabryk. Obejmowały one – rok 1803 – trzy budynki, z czego dwa murowane, jeden z drzewa; posiadały 14 warsztatów porcelany, 37 fajansu, dwa wielkie piece do wyrobu porcelany i 6 fajansowych. Złoża gliny porcelanowej znajdowały się o cztery mile od Korca, fajansowej o kilka, kwarcu o trzy mile – wszystko w obrębie majątków Czartoryskiego. Malarzy było 22, a wśród nich tylko 3–4 naprawdę zdolnych. Masa przewyższała białością i dobrocią wiedeńską, dorównywała prawie saskiej. Natomiast niedoskonałą była jeszcze glazura, złocenie, a częściowo i kształt wyrobów. Porcelana wytrzymywała od biedy konkurencję innych fabryk, natomiast fajans, mimo dużego popytu, był prawie że zły.

ključivsia na виготовлення кращих гатунків. У 1803–1804 рр. за посередництва Малешевського князь намагався найняти керівником фабрики француза, який мав управляти нею за зразком з Елбефа чи Лув'є. Паралельно він удосконалював розведення овець, щоб власною продукцією замінити найкращі імпортовані зразки вовни.

5. Проте найбільшою заслугою князя-стольника, його головним досягненням і виправданою гордістю були фабрики фаянсу та порцеляни в Корці. Чарторийський заклав тривкі підвалини для розвитку цієї галузі, яка невдовзі розвинулася аж до дванадцяти нових фабрик на Волині та по сусідству. Це були Бараші, Білотин, Бердичів, Баранівка, Чуднів, Дибінці, Ємільчин, Кам'яний Брід, Полонне, Романів, Славута і Житомир.

Згідно із загальноприйнятою науковою думкою, саме Корецька фабрика започаткувала керамічну промисловість у Польщі, здобувши широке визнання за сировину та якість продукції. Історію корецьких керамічних підприємств дослідники вивчали досить детально, але вичерпна монографія так і не вийшла. Тож, опускаючи відомі з інших джерел факти, спробуємо додати кілька нових, дуже характерних і для їх творця, і для самої роботи.

Князь Юзеф-Клеменс Чарторийський зацікавився виробництвом порцеляни ще до 1764 р., ретельно відвідуючи саксонські та пруські фабрики. Відтоді протягом кількох років він проводив дослідження глини у своїх маєтностях, надсилав зразки до Мейсена для експертної оцінки, вивчав можливості отримання на місці інших інгредієнтів, необхідних для виробництва, і лише після ретельного аналізу всіх можливостей приступив до створення фабрики. Він заснував спеціальне акціонерне товариство, а 17 вересня 1783 р. уклав договір із Францішеком Мезером на керування фабрикою.

Фабрика, яку відкрили наступного року, спочатку виробляла лише фаянс. У 1787 р. король із задоволенням писав Чарторийському «про все більш квітучі фабрики Корця». 1790 р. нарешті приніс винахід методу виробництва справжньої порцеляни, і з того часу дві фабрики фаянсу та порцеляни працювали без перерви, поки не згоріли в 1797 р.

Незважаючи на негаразди, їх швидко відбудували, і в 1800 р. вони вже працювали. Другий період їх діяльності був таким же блискучим, як і перший. Хоч у 1804 р. Мезер покинув Корець і заснував фабрику-конкурентку в Баранівці, Чарторийський уже шукав його наступника у Відні, Саксонії та Севрі. Після відмови одного з керівників северських фабрик, пана Шанона, залучив ще двох французів, Мєро та Петіона. Перший був генеральним директором, другий мав керувати фаянсовою фабрикою, яку Чарторийський переніс із Корця до Городниці в 1804 р. На це рішення вплинула необхідність забезпечити фабрику дешевшими поставками деревини, якою її опалювали.

У зв'язку зі зміною керівництва князь-стольник представив кандидатам у наступники Мезера детальний проспект про стан фабрик. У 1803 р. вони включали три корпуси, два з яких були цегляними, один – дерев'яним; вони мали 14 порцелянових майстерень, 37 фаянсових, дві великі печі для виробництва порцеляни та шість для фаянсу. Родовища порцелянової глини були розташовані за чотири милі від Корця, фаянсової – за кілька, кварцової – за три милі; все в межах маєтностей

Обов'язком нових директорів мала б бути усунення тих braków i rozszerzenie produkcji, która wszak w pierwszym etapie (do r. 1797) wyrażała się cyfrą 86 warsztatów, 73 malarzy, około tysiąca robotników, 20000 sztuk wyrobów miesięcznie. Można było doprowadzić do dawnego stanu, gdyż odbudowane fabryki, mimo zmniejszonej produkcji, dawały olbrzymie dochody. Bilans trzechletniej działalności za czas od 1 lipca 1800 do 30 czerwca 1803 przedstawiał się następująco:

r. 1801: wyprodukowano porcelany za złp. 81159, sprzedano za złp. 79157; fajansu 126704, 151554;
r. 1802: porcelany – 90165, 96873; fajansu 152247, 177035;
r. 1803: porcelany 86633, 89948; fajansu 156909, 160553;
W sumie sprzedano porcelany za złp. 265979, fajansu 489142.
Razem 755121 złp.

Rok bilansowy w fabrykach koreckich obejmował czas od 1 lipca do 30 czerwca.

Dywidendy wynosiły za jeden udział tysiąc złotych w r. 1801 – 450, w r. 1802 – 700, a w r. 1803 – 600 złp. Ten obraz finansowy daje najlepsze pojęcie, jak świetnym organizatorem był Czarotoryski. Mimo różnych przeciwności potrafił przeprowadzić swoje dzieło uprzemysłowienia kraju zwycięsko przez odmet rozbiorów i wskazać nim jeden z najistotniejszych sposobów pracy dla dobra narodu. W tym tkwi zasadnicze znaczenie działalności Józefa Klemensa Czarotoryskiego. W tym, że z niespotykaną wówczas sumiennością, z pełnym poczuciem odpowiedzialności, poświęcił

całe życie dziełu, które inni traktowali bądź jako wielkopańską rozrywkę, bądź powodowali się chwilowym, nieprzemyślanym dobrze porywem entuzjazmu.

Wysiłki Czarotoryskiego poszły, z jego śmiercią, na marne. Nie zostawił potomka, który by kontynuował jego idee tak, jak on swego ojca. Spadkobiercy zaprzepaścili dorobek półwiekowej pracy, zniszczyli jedyny na przestrzeni wieków prawdziwy ośrodek przemysłowy Wołynia.

Literaturę dotyczącą Czarotoryskiego, podał J. Nieć w jego życiorysie w «Polskim Słowniku Biograficznym» tom IV (Kraków 1938). Literaturę dotyczącą fabryk porcelany i fajansu zgrupował (niekompletnie) W. Wolski-Urbankowski, «Bibliografia polskiej ceramiki szlacheckiej», Warszawa 1938. Ważne materiały źródłowe znajdują się w Archiwum Potockich w Łańcucie i w Bibliotece Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Z braku miejsca, w art. niniejszym autor nie podawał przypisów.

Opracował **Anatol Olich**
Na zdjęciu: Serwis herbaciany, Korzec, 1800–1820.
Muzeum Narodowe w Krakowie. CC0 1.0.

Чарторийського. Художників було 22, серед них лише троє чи четверо були справді талановитими. Маса перевершувала білизною та добротністю віденську, майже дорівнювала саксонській. Натомість глазур, позолота та частково форма виробів були ще недосконалими. Порцеляна від біди витримувала ще конкуренцію з іншими фабриками, тоді як фаянс, незважаючи на високий попит, був майже поганим.

Нові директори мали відповідати за усунення цих недоліків і розширення виробництва, яке на першому етапі (до 1797 р.) так виглядало в цифрах: 86 майстерень, 73 художники, близько тисячі робітників, 20 тис. одиниць продукції на місяць.

Можна було відновити попередній стан, оскільки відбудовані фабрики, незважаючи на скорочення виробництва, давали велетенські доходи. Баланс трирічної діяльності за період із 1 липня 1800 р. до 30 червня 1803 р. був таким:

1801 р.: виготовлено порцеляни за 81159 злотих, продано за 79157 злотих; фаянсу – 126704 і 151554;
1802 р.: порцеляни – 90165 і 96873; фаянсу – 152247 і 177035;
1803 р.: порцеляни – 86633 і 89948; фаянсу – 156909 і 160553.
Загалом продано: порцеляни – на 265979 злотих, фаянсу – на 489142.
Загалом – 755121 злотий.
Балансовий рік у корецьких фабриках охоплював період від 1 липня до 30 червня.
Дивіденди за акції вартістю тисячу злотих становили 450 злотих у 1801 р., 700 – у 1802 р. та 600 – у 1803 р. Ця фінансова картина най-

краще дає уявлення про те, яким чудовим організатором був Чарторийський. Незважаючи на різні негаразди, він зміг переможно провести справу індустріалізації регіону крізь хаос поділів і таким чином продемонструвати один із найважливіших способів роботи задля блага народу. Саме в цьому полягає фундаментальне значення діяльності Юзефа-Клеменса Чарторийського. У тому, що з небаченою на той час сумлінністю, з повним почуттям відповідальності він присвятив усе своє життя справі, яку інші сприймали або як великопанську розвагу, або як швидкоплинний, недостатньо обдуманий порив ентузіазму.

Однак усі зусилля Чарторийського після його смерті виявилися даремними. Він не залишив нащадка, який продовжив би його ідеї, як він продовжував ідеї свого батька. Його спадкоємці занаптали здобутки півстолітньої праці та зруйнували єдиний справжній за кілька століть промисловий центр Волині.

Літературу, яка стосується Чарторийського, Юліан Нець навів у його біографії, опублікованій у томі IV Польського біографічного словника (Краків, 1938). Літературу, яка розповідає про порцелянові та фаянсові фабрики, згрупував (неповністю) В. Вольський-Урбанковський у «Бібліографії шляхетної польської кераміки» (Варшава, 1938). Важливі джерела містяться в Архіві Потоцьких у Ланьцуті та бібліотеці Варшавської школи економіки. Через брак місця автор не зробив приміток до цієї статті.

Опрацював і переклав **Анатолій Оліх**
На фото: Чайний сервіз, Корець, 1800–1820 рр.
Національний музей у Кракові, CC0 1.0.

На часі

Ukraina udzieliła zgody na prace poszukiwawcze w Hucie Pieniackiej

Україна надала дозвіл на пошукові роботи в Гуті-Пеняцькій

Ministerstwo Kultury Ukrainy udzieliło zgody na przeprowadzenie poszukiwań na terenie dawnej wsi Huta Pieniacka (obecnie w granicach wsi Żarków i Hołubica w obwodzie lwowskim). Decyzja została podjęta po rozpatrzeniu wniosku, który wpłynął 16 lutego 2026 r.

«Prace dotyczą poszukiwania i lokalizacji miejsc pochówku mieszkańców wsi, którzy zginęli podczas II wojny światowej. Decyzja opiera się na ustaleniach Ukraińsko-Polskiej Grupy Roboczej ds. Pamięci Historycznej. Zostały one podane we wspólnym komunikacie, który podsumował prace Grupy w 2025 r., a także potwierdzone w trakcie spotkania prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełeńskiego z prezydentem Polski Karolem Nawrockim 19 grudnia 2025 r. w Warszawie» – informuje Ministerstwo Kultury Ukrainy.

Jak podaje polski Instytut Pamięci Narodowej zgoda na prace poszukiwawcze w Hucie Pieniackiej została wydana przez Ministerstwo Kultury Ukrainy na podstawie wniosku złożonego przez ukraińskiego partnera IPN, którym jest przedsiębiorstwo «Wołyńskie Starożytności». Wcześniej, 17 października 2025 r., program prac poszukiwawczych został zaakceptowany przez Lwowską Obwodową Administrację Państwową.

«Decyzja władz ukraińskich kończy blisko siedmioletnie starania Instytutu o uzyskanie pozwolenia na poszukiwanie grobów ofiar zbrodni dokonanej 82 lata temu, której rocznica przypada za kilka dni. Działania IPN podejmowane były w ścisłej współpracy z rodzinami ofiar skupionymi wokół Stowarzyszenia Huta Pieniacka, przy szczególnym zaangażowaniu prezesa stowarzyszenia p. Małgorzaty Gośniowskiej-Koli» – poinformował IPN.

«28 lutego 1944 r. w Hucie Pieniackiej miała miejsce akcja pacyfikacyjna polskiej ludności cywilnej, w wyniku której śmierć poniosło około 850 osób. Pacyfikacji dokonali, według śledztwa IPN, ukraińscy żołnierze 4 Galicyjskiego Pułku



Ochotniczego SS, wraz z okolicznym oddziałem Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) i oddziałem paramilitarnym składającym się z nacjonalistów ukraińskich» – podaje IPN na swojej stronie.

Wcześniej Ministerstwo Kultury Ukrainy wydało zgody na poszukiwania miejsc pochówków Polaków także w innych miejscowościach. W 2026 r. prace poszukiwawcze mają się odbyć na terenie wsi Ostrówki i Wola Ostrowiecka w obwodzie wołyńskim, wsi Ugły w obwodzie rówieńskim oraz wsi Puźniki w obwodzie tarnopolskim, gdzie w 2025 r. odkryto zbiorowy grób Polaków zamordowanych w lutym 1945 r.

MW
Fot. Konsulat Generalny RP we Lwowie

Міністерство культури України надало дозвіл на проведення пошукових робіт у районі колишнього села Гута-Пеняцька (нині в межах сіл Жарків та Голубиця Львівської області). Рішення ухвалено після розгляду заяви, що надійшла 16 лютого 2026 р.

партнером ІНП – спеціалізованою установою «Волинські старожитності». Раніше, 17 жовтня 2025 р., план пошукових робіт схвалила Львівська обласна державна адміністрація.

«Рішення української влади завершує майже семирічні зусилля інституту щодо отримання дозволу на пошук могил жертв злочину, скоєного 82 роки тому, роковини якого припадають на кілька днів. Свої дії ІНП здійснював у тісній співпраці з родинами жертв, об'єднаними навколо товариства «Гута-Пеняцька», за особливої участі голови товариства Малгожати Госньовської-Колі», – повідомив польський ІНП.

«28 лютого 1944 р. у Гуті-Пеняцькій відбулася акція пацифікації польського цивільного населення, в результаті якої загинуло близько 850 людей. За даними слідства, яке провів ІНП, пацифікацію здійснили українські солдати 4-го галицького добровольчого полку СС разом із місцевим підрозділом Української повстанської армії та парамілітарним підрозділом, який складався з українських націоналістів», – повідомляє ІНП на своєму сайті.

Раніше Міністерство культури України видало дозволу на пошуки місць поховання поляків в інших населених пунктах. У 2026 р. пошукові роботи мають відбутися на території сіл Острівки та Воля-Островецька у Волинській області, Угли в Рівненській області та Пужники в Тернопільській області, де у 2025 р. виявили масове поховання поляків, убитих у лютому 1945 р.

«Роботи стосуються пошуку та локалізації місць поховань жителів села, які загинули під час Другої світової війни. Рішення ґрунтується на домовленостях Українсько-польської робочої групи з питань історичної пам'яті. Вони зафіксовані у спільному комюніке за підсумками роботи у 2025 р., а також підтверджені під час зустрічі Президента України Володимира Зеленського та Президента Республіки Польща Кароля Навроцького 19 грудня 2025 р. у Варшаві», – повідомляє Міністерство культури України.

Як інформує польський Інститут національної пам'яті, дозвіл на пошукові роботи в Гуті-Пеняцькій Міністерство культури України видало на підставі подання, зробленого українським

ВМ
Фото: Генеральне консульство РП у Львові

Ewa Rossano – harmonia brązu i szkła

Ева Россано – гармонія бронзи і скла

Ewa Rossano należy do niezwykle interesujących głosów współczesnej sztuki. Jej liczne rzeźby są opowieścią o sile i kruchości człowieka, trwaniu i przemijaniu. Część jej prac to brąz – symbol wielkiego ciężaru i brzemienia dramatycznej historii człowieka, a druga część to szkło – światło i blask wspaniałych jego osiągnięć. Artystka maluje także obrazy oraz robi etudy filmowe.

Urodziła się w roku 1973 we Wrocławiu i tu studiowała malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta pod opieką profesora Andrzeja Klimczaka-Dobrzanieckiego. Potem uzyskała dyplom z rzeźby i szkła w École supérieure des arts décoratifs w Strasburgu i jeszcze – stypendium w Bezael Academy of Arts and Design w Jerozolimie. To ukształtowało jej język sztuki: malarstwo, brąz i szkło, rzeźby interpretowane w zależności od miejsc, w których się znajdują.

Jeśli znajdziesz się we Wrocławiu, nie możesz ominąć jej rzeźb. Zaczynaj od dziedzica Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Stoi na nim pomnik «Angelusa Silesiusa» czyli «Anioła Ślązaka» – barokowego poety mistyka. Rzeźba powstała w roku 2007 i przedstawia brązową sylwetkę ze skrzydłami. Na piaskowcowym cokole widnieje napis «ANGELUS» i cytaty w tłumaczeniu polskiego wieszczki Adama Mickiewicza: «Do nieba patrzysz, a nie spojrzysz w siebie / Nie znajdziesz Boga, kto go szuka tylko w niebie».

Następnie na granicy Dzielnicy Czterech Wyznań znajdziesz wysmukłą postać, która nosi nazwę «Kryształowa Planeta». Pochodzi z roku 2012 i wyraża jedność naszego świata, który czerpie wiele wartości z różnorodności i wielości kultur na ziemi.

Wrocław to miasto, skąd Ewa Rossano wyszła i gdzie zawsze wraca jak do siebie. Tu są miejsca, z którymi jest związana emocjonalnie: Ossolineum, Muzeum Teatru im. Henryka Tomaszewskiego, Akademia Sztuk Pięknych i Centrum Kultury Wrocław-Zachód.

Rossano mówi, że snuje w swoich pracach opowieści o naszym świecie zaklęte w ludzką postać. Łączy to, co widzialne, z tym, czego nie widać, widzi życie jako żywioł, który nieustannie się zmienia, którego nie można zatrzymać, a można jedynie utrwalić w brązie i w szkłe. Wyznaje: «Swoimi pracami pragnę opowiedzieć o uczuciach, o emocjach i tęsknotach, które są obecne w każdym z nas. To moja osobista opowieść o poszukiwaniu delikatności i kruchości, ale też i siły – czyli tego wszystkiego z czego składa się ludzka natura».

O tej dwoistości artystka mówiła także w Polskim Radiu w kontekście wrocławskiej wystawy «Opowieści». Stwierdziła, że inspirowa ją człowiek, a w szczególności kobieta widziana jako jedność gracji i determinacji, kruchości i siły. Mówiła, że jej prace to pamięć spotkań i miejsc, a w brązie i kryształach przechowuje jednocześnie kruchość i siłę: metaforę ludzkiego bytu.

Tematyka jej rzeźb to kilka głównych punktów. Pierwszy to człowiek: ciało jako miejsce doświadczania bólu i przyjemności, cierpienia i szczęścia. Drugi – archetypy kobiecości: gestów – ramienia gotowego do ciosu i dłoni gotowej do dotyku, biodra w ruchu i karku w ukłonie, głowy «w słuchaniu» i pleców «w trwaniu». Trzeci – anielskość jako pragnienie lekkości, przeźroczystości i wolności. Czwarty – planety i orbity. Piąty – spotkanie brązu i szkła, w którym przeciwieństwa uczą się bicia razem.

W ostatnich latach artystka wystawiała swoje prace między innymi w Alzacji w Ottmarsheim – w romańskim kościele, w którym wystawa «Przeprawa» z 2021 r. była dialogiem z kamieniem i czasem, we Francji w Cannes, w Andlau, w Paryżu – z pokazami «365 dni wzruszeń», w Islandii w Reykjavíku w ambasadzie i ratuszu, w Izraelu



w Yodfat, wystawa «Gwiazda pustyni» i w Reunion w Saint Paul – wystawa «Współgranie»

Rossano jest też autorką szeregu statuetek wręczanych przez instytucje międzynarodowe. Obok «Angelusa» są to m.in. Międzynarodowa Nagroda im. Jean Rey wręczana cyklicznie przez komisarzy UE, «Audentia», «Eurimages» czy «Niewidzialna». Jej statuetki są przykładem tego, jak rzeźba może być zdobyczą, a jednocześnie zachować walor dzieła sztuki.

Ewa Rossano kontynuuje cykle i rozwija swój język rzeźbiarski – w kolejnych odsłonach «Opowieści» wraca do tematów ciała i anielskości. Pracuje coraz częściej w miejscach, które same niosą swoją historię powstania i trwania – kościoły romańskie i modernistyczne foyer, ogrody i sale muzealne – sprawdzając, jak rzeźba zmienia się, gdy znajduje się w innym otoczeniu.

W jej pracach odnaleźć możemy prawdę o naszym doświadczeniu: jesteśmy jednocześnie mocni i bezbronni wobec nurtu życia, dążymy do bliskości i jednocześnie pragniemy samotności. Artystka z Wrocławia przypomina, że człowiek składa się z przeciwieństw i trzeba próbować je godzić w naszych skłóconych społeczeństwach.

Ewa Rossano prowadzi swoją stronę internetową i ma konto na Facebooku i Instagramie, gdzie możesz obejrzeć jej prace i poczytać o jej wystawach, czym się zajmuje teraz i o planach na przyszłość.

Na koniec odnotujmy jeszcze poetycki wpis artystki na Facebooku pod zdjęciem z rzeźbą «Kryształowa Planeta»: «Lubię tę rzeźbę. Lubię przy niej być. Lubię patrzeć, jak ludzie się przy niej fotografują, jak na nią patrzą, jak się przy niej zatrzymują. Ale najbardziej lubię nazwę miejsca, w którym się znajduje – Skwer Wzajemnego Szacunku. Niektórzy z Was wiedzą, a ci, którzy jeszcze nie wiedzą, właśnie się dowiedzą: do rzeźby «Kryształowa Planeta» pozowała moja ukochana córka, Lula, która jest poniekąd właśnie jak ta rzeźba – wie, kim jest, a jednocześnie pozostaje otwarta na świat. Kocha ludzi i życie».

Wiesław Pisarski,
nauczyciel skierowany do Kowla przez ORPEG

Fot: Zrzut ze strony <https://ewarossano.com>.

Ewa Rossano – jedna z najciekawszych postaciej współczesnego polskiego malarstwa. Jej rzeźby opowiadają o sile i kruchości człowieka, istnienia i przemijania. Część jej prac – z brązu, która symbolizuje ważki tygar i gnił dramatycznej historii człowieka, a część – ze szkła, które uosobla światło i jasność pięknych osiągnięć ludzkości. Artystka także maluje obrazy i robi etudy filmowe.

zberігає одночасно крихкість і силу: метафору людського буття.

У тематиці її скульптур можна виділити кілька основних напрямків. Перший – людина: тіло, яке переживає біль і задоволення, страждання і щастя. Другий – архетипи жіночності: рухи плеча, яке готове стримати удар, і руки, готової до дотику, рух стегон і шиї під час поклону, нахил голови «під час слухання» і спини, «яка тримається прямо». Третій – ангельська природа як прагнення легкості, прозорості і свободи. Четвертий – планети й орбіти. П'ятий – зустріч бронзи і скла, коли протилежності вчаться бути разом.

Останніми роками художниця експонувала свої роботи в Ельзасі, в романському костелі в Оттмарсаймі, де виставка «Переправа» 2021 р. була діалогом із каменем та часом, у французьких Каннах, Андлау та Парижі на виставці «365 днів почуттів», в іс-

ландському Рейк'явіку в посольстві та ратуші, в Йодфаті в Ізраїлі на виставці «Зірка пустелі» та в Сен-Полі в Реюньйоні на виставці «Впорядкованість / Гармонія».

У професійній практиці Ева Россано є також авторкою низки статуеток, які вручають міжнародні інституції. Окрім «Ангелуса», це Міжнародна премія імені Жана Рея, яку вручає циклічно комісар ЄС, премії «Audentia», «Eurimages» або «Невидима». Статуетки Еви Россано – приклад того, як скульптура може бути трофеєм і водночас зберігати цінність твору мистецтва.

Ева Россано продовжує цикли й розвиває свою мову в скульптурі – у наступних частинах «Розповідей» вона повертається до тематики тіла й ангельськості. Вона все частіше працює в місцях, які відображають історію свого виникнення й існування: романських костелів і модерністських фойє, садах і музейних залах, перевіряючи, як змінюється скульптура, перебуваючи в іншому середовищі.

У її роботах можна знайти правду про наш досвід: ми одночасно сильні й беззахисні перед плинністю життя, прагнемо близькості й водночас бажемо самотності. Мисткиня з Вроцлава нагадує, що людина складається з протилежностей і потрібно намагатися їх примирити в наших роз'єднаних суспільствах.

Ева Россано веде свій сайт і має акаунти у Facebook та Instagram, де можна переглянути її роботи, прочитати про виставки, про те, що вона робить зараз і які має плани на майбутнє.

Наостанок відзначимо поетичний допис художниці в мережі Facebook під фотографією зі скульптурою «Кришталева планета»: «Мені подобається ця скульптура. Я люблю бути біля неї, бачити, як люди фотографуються поряд, дивляться, зупиняються поруч. Але найбільше мені подобається назва місця, де вона стоїть, – Сквер взаємної поваги. Декому з вас відомо, а тим, хто не знає, я зараз розповім: для скульптури «Кришталева планета» позувала моя любя донька Лула, яка в певному сенсі саме така, як ця скульптура, – знає, хто вона, залишаючись водночас відкритою для світу. Вона любить людей і життя».

Віслав Пісарський,
учитель, скерований до Ковеля організацією ORPEG

На фото: Скріншот сторінки <https://ewarossano.com>.

Tadek niejadek i Kokoszka smakoszka

Тадко-неїжко і Кокошка-смакошка

Jedzenie, mimo że temat wydaje się nad wyraz przyjemny, to z jakichś tajemniczych, na pewno pozaziemskich przyczyn, dzieli ludzi. Bardziej, choć może to wyglądać na herezję, niż polityka. Przykładem jest pytanie, czy rosół powinien być z makaronem czy z ziemniakami.

Przy stole bowiem spotykają się charaktery, temperamenty i traumy z dzieciństwa, jak legendarna kaszka manna z sokiem malinowym. Zawsze królują tam dwie legendarne postacie: Tadek niejadek i Kokoszka smakoszka.

Tadek niejadek to człowiek, który na widok obiadu, lub innego, zwykłego posiłku błędnie niczym bohater taniego horroru. Już jako dziecko potrafił godzinami kontemplować jedną marchewkę i pół ziemniaczka na talerzu, aż te, ze starości, same traciły wszelkie walory smakowe, o zdrowotnych nie wspominając. Dla Tadka każdy posiłek był negocjacją na szczycie, na miarę rozmów w ONZ, a każde «zjedz jeszcze łyżeczkę» brzmiało jak groźba karalna.

Tadek nie tyle jadł, co wybrzydzał jak niejadek, analizując wszystko, co mogło analizie podlegać. Fakturę, kolor i potencjalne zagrożenia płynące z kontaktu z brokulem czy innym szpinakiem.

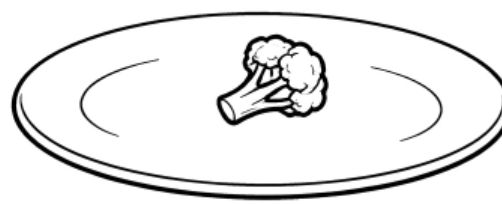
Zupełnie inaczej Kokoszka smakoszka. Ona nie jadła po to, żeby żyć. Ona żyła po to, żeby jeść. Pysznie i w miarę obficie. Gdy wchodziła do kuchni, lodówka cichła z szacunku.

Kokoszka przy śniadaniu myślami była już przy obiedzie. Pałaszując deser zastanawiała się, co by tu smacznego zjeść na kolację. W jej przypadku powiedzenie, że apetyt rośnie w miarę jedzenia, nie było metaforą, lecz instrukcją obsługi. Im więcej próbowała, tym bardziej była głodna. Światowych smaków i rozkoszy, jakie dawało jedzenie.

Spotkanie tych dwojga przy jednym stole było wydarzeniem towarzyskim godnym transmisji na żywo w paśmie największej oglądalności. Tadek siedział spięty, przesuwając jedzenie po talerzu, jakby liczył, że pod wpływem jego woli samo zniknie. Jadł symbolicznie, dosłownie jak ptaszek, trzy ziarenka ryżu okraszając głośnym a wymownym westchnieniem.

Kokoszka tymczasem nakładała sobie kolejną porcję, bo przecież szkoda, żeby się zmarnowało, twierdząc przy tym, że to tylko degustacja. Najzabawniejsze było to, że Tadek nigdy nie był głodny, a Kokoszka zawsze. Twierdziła tylko, że ma wilczy apetyt. On twierdził, że samo patrzenie na jedzenie już go syci. Tadek bowiem potrafił jeść oczami, a po takiej uczcie wizualnej uznawał sprawę za zakończoną.

Żołądek, według niego, powinien brać przykład z oczu i też się nasycić samym widokiem. A jednak los bywa przewrotny. Pewnego dnia, w dniu swoich urodzin, Kokoszka ugotowała obiad. Taki prawdziwy, domowy, pachnący. Taki, że sąsiedzi nagle poczuli, iż muszą wpaść na chwilkę z życzeniami. W tak uroczystym dniu niejadek pojawił się także. Jak zwykle spojrzał



nieufnie, powąchał ostrożnie i... spróbował. Raz. Drugi. Trzeci.

Na jego twarzy pojawił się wyraz zdumienia, jakby odkrył świat równoległy. To naprawdę dobre, powiedział cicho. Wszyscy zamarli z wrażenia. Okazało się, że danie było po prostu palce lizać. Od tamtej pory Tadek nadal był niejadkiem, a Kokoszka smakoszką, ale nauczyli się jednego: jedzenie nie jest tylko paliwem ani sportem wyuczynowym.

To pretekst do rozmowy, śmiechu i zdziwienia, że ktoś może mieć zupełnie inne podejście do tej samej zupy pomidorowej. I choć przy jednym stole zawsze będzie ktoś, kto zostawi połowę, i ktoś, kto poprosi o dokładkę, to właśnie dzięki tej różnorodności posiłki smakują najlepiej. Bo życie jest właśnie takie. Różnorodne. Na szczęście.

Jeść jak ptaszek, czyli bardzo mało, wręcz symbolicznie.

Palce lizać powiemy wówczas, gdy nam coś bardzo smakuje, jesteśmy zachwyceni posiłkiem.

Apetyt rośnie w miarę jedzenia oznacza, że wraz ze zdobywaniem większych sukcesów lub dóbr materialnych, nasze oczekiwania, potrzeby i wymagania stają się coraz większe.

Mieć wilczy apetyt to odczuwać bardzo silny, nagły i trudny do zaspokojenia głód.

Jeść oczami oznacza, że zanim posiłek trafi do ust, oceniamy go wzrokiem i zwykle wydaje nam się wtedy, że zjedlibyśmy wszystko, co jest na stole.

Gabriela B. Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

їжа, popри те, що тема здається надзвичайно приємною, все ж таки з якихось таємничих, мабуть позаземних, причин розділяє людей. Більше, хоч це й видається єрессю, ніж політика. Як приклад можемо навести запитання, чи суп має бути з макаронами чи картоплею.

не. Він їв символічно, дослівно як пташка, три зернятка рису, супроводжуючи це голосним і красномовним зітханням.

Тим часом Кокошка накладала собі чергову порцію, адже шкода, щоб пропало, при цьому переконуючи, що тільки дегустує. Найсмійніше те, що Тадко ніколи не був голодним, а Кокошка була голодною завжди. Вона постійно заявляла, що має вовчий апетит. Він же стверджував, що навіть погляд на їжу його насичує. Тадек умів їсти очима, і після такої візуальної трапези він вважав справу закінченою.

Шлунок, на його думку, повинен брати приклад з очей і насичуватися самим лише виглядом. Проте доля буває підступною. Одного разу, в день свого народження, Кокошка приготувала обід. Справжній, домашній, ароматний. Такий, що сусіди раптово відчули, що їм необхідно заскочити на хвилинку з побажаннями. І в цей чудовий день з'явився неїжко. Як завжди, подивився недовіркою, обережно понюхав і... спробував. Раз. Другий. Третій.

На його обличчі з'явився вираз подиву, ніби він відкрив паралельний світ. «Це дійсно добре», – промовив стиха. Всі зазмерли від здивування. Виявилось, що страва була просто пальчики облизати. З тих пір Тадко і надалі залишився неїжком, а Кокошка – смакошкою, але вони навчилися одного: їжа – це ані просто пальне, ані спортивні змагання.

Це привід для розмови, сміху і здивування, що хтось може мати абсолютно інший підхід до тієї ж помідорної зупи. І хоч за одним столом завжди буде хтось, хто залишить пів тарілки, і хтось, хто попросить добавки, саме завдяки цій різноманітності страви смакують найкраще. Бо життя саме таке. Різнорманітне. На щастя.

Їсти як пташка (**jeść jak ptaszek**), тобто дуже мало, суто символічно.

Пальчики облизати (**palce lizać**) – так поляки говорять тоді, коли їм щось дуже смакує, коли вони захоплені стравою.

Апетит зростає під час їжі (**apetyt rośnie w miarę jedzenia**) означає, що разом із досягненням більших успіхів або матеріальних благ очікування, потреби й вимоги стають усе більшими.

Мати вовчий апетит (**mieć wilczy apetyt**) – відчувати дуже сильний, раптовий голод, який важко вгамувати.

Їсти очима (**jeść oczami**), тобто ще до того, як їжа потрапить до рота, ми оцінюємо її поглядом і нам тоді здається, що ми з'їли би все, що є на столі.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Можливості



POLONISTA
NAWA

Program stypendialny «Polonista NAWA»

Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej prowadzi nabór do kolejnej edycji programu stypendialnego «Polonista NAWA» dla studentów, doktorantów i naukowców.

Program adresowany jest:

- do studentów i doktorantów z kierunków polonistycznych, polonoznawczych lub programów polskich realizowanych m.in. w ramach studiów slawistycznych (w zakresie języka polskiego, kultury polskiej i wiedzy o Polsce);
- do naukowców z zagranicznych uczelni i instytucji naukowych.

Nabór wniosków będzie prowadzony w terminie do 3 kwietnia 2026 r.

Regulamin oraz szczegółowe informacje i dokumenty można pobrać tu: <https://nawa.gov.pl/jezyk-polski/program-dla-studentow-polonistyki-i-studiow-polskich>.

Źródło: nawa.gov.pl

W Łucku odbyły się Dni Kultury Litewskiej У Луцьку відбулися Дні литовської культури

Z okazji 35-lecia nawiązania stosunków dyplomatycznych między Ukrainą a Republiką Litewską w Łucku odbyły się Dni Kultury Litewskiej. W programie wydarzeń, które trwały 20 i 21 lutego, znalazły się wystawy, prezentacja albumu malarstwa oraz pokaz filmu.

Із нагоди 35-річчя встановлення дипломатичних відносин між Україною та Литовською Республікою в Луцьку провели Дні литовської культури. У програмі заходів, які тривали 20 та 21 лютого, – виставки, презентація альбому живопису та показ фільму.

Otwarcie Dni Kultury Litewskiej w Łucku odbyło się 20 lutego w Muzeum Sztuki na Zamku w Łucku. W tym dniu zorganizowano tu wernisaż wystawy Wadima Szamkowa «Moje muzeum».

Przed jej otwarciem zgromadzonych powitali: pełniący obowiązki przewodniczącego Wołyńskiej Obwodowej Administracji Państwowej Roman Romaniuk, zastępca przewodniczącego Wołyńskiej Rady Obwodowej Hryhorij Pustowit, zastępczyni mera Łucka Iryna Czebeluk, Konsul Honorowy Republiki Litewskiej w Łucku Serhij Martyniak, attaché ds. kultury Ambasady Republiki Litewskiej w Ukrainie Tomas Ivanauskas oraz dyrektor Muzeum Historycznego w Trokach Alvyga Zmejevskienė.

«Ukraina i Litwa mają wieloletnią wspólną historię. Dla nas niezwykle cenne jest to, że właśnie Litwa nie pozostaje obojętna na dzisiejszą wojnę i jest naszym niezawodnym przyjacielem i partnerem wspierającym nasze zdolności obronne, a jednocześnie w podtrzymującym wartości kulturowe» – powiedział pełniący obowiązki przewodniczącego Wołyńskiej Obwodowej Administracji Państwowej Roman Romaniuk, otwierając Dni Kultury Litewskiej w Łucku.

Attaché ds. kultury Ambasady Republiki Litewskiej w Ukrainie Tomas Ivanauskas wspomniał swoją pierwszą wizytę w Łucku, kiedy zauważył, że w mieście jest tak wiele śladów litewskiej historii, że warto otworzyć tu centrum kultury litewskiej.

Pierwszym wydarzeniem Dni Kultury Litewskiej była wystawa fotografa i projektanta ekspozycji Narodowego Muzeum Sztuki Litwy Wadima Szamkowa «Moje muzeum». Wcześniej była ekspozycja w Kijowie, Odessie i Sumach. Po Łucku ma zostać zaprezentowana w Charkowie. Na czarno-białych fotografiach artysta przedstawia portrety kolegów, pracę muzealną, projekty wystawiennicze oraz autoportrety obok ekspozycji muzealnych.

W ramach Dni Kultury Litewskiej w Muzeum Sztuki odbyła się również prezentacja albumu malarstwa litewskiego artysty i kompozytora Mikalojusas Konstantinas Čiurlionis oraz pokaz filmu o jego drodze artystycznej i spuściźnie. Kolejne wydarzenia Dni Kultury Litewskiej, wystawa plakatów teatralnych artysty grafika i plakacisty Stasysa Eidrigėvičiausa «Життя як театр», odbyło się w Wołyńskim Teatrze Muzyczno-Dramatycznym im. Tarasa Szewczenki.

Tekst i zdjęcia: Julia Stepanowa



Відкриття Днів литовської культури відбулося 20 лютого в Художньому музеї. Цього дня тут представили виставку Вадима Шамкова «Мій музей».

Перед нею з вітальними промовами до присутніх звернулися т. в. о. голови Волинської облдержадміністрації Роман Романюк, заступник голови Волинської обласної ради Григорій Пустовіт, заступниця Луцького міського голови Ірина Чебелюк, Почесний консул Литовської Республіки в місті Луцьку Сергій Мартиняк, аташе з питань культури Посольства Литовської Республіки в Україні Томас Іванаускас і директорка Тракайського історичного музею Альвіга Змеєвскене.

«Україна і Литва мають спільну багаторічну історію. Для нас надзвичайно цінно, що саме Литва – це країна, яка не стоїть осторонь нашої біди, нашої сьогодишньої війни, яка є надійним другом і партнером у підтримці обороноздатності і в той же час у підтримці культурних цінностей», – сказав т. в. о. голови Волинської облдержадміністрації Роман Романюк, відкриваючи Дні литовської культури в Луцьку.

Аташе з питань культури Посольства Литовської Республіки в Україні Томас Іванаускас згадав свій перший візит до Луцька, коли він відзначив для себе, що в місті є стільки слідів литовської історії, що тут варто відкрити центр литовської культури.

Першим заходом Днів литовської культури була виставка фотографа та експозиційного дизайнера Національного художнього музею Литви Вадима Шамкова «Мій музей». Раніше цю експозицію представили в Києві, Одесі та Сумах. Після Луцька її планують експонувати в Харкові. На чорно-білих світлинах митець представляє портрети колег, кадри музейного закулісся, миті виставкових проєктів та автопортрети поруч із музейними експонатами.

У рамках Днів литовської культури в Художньому музеї відбулися також презентація альбому живопису литовського художника й композитора Мікалоюса-Константінаса Чюрльоніса та показ фільму «На хмарному кораблі» про маловідомі сторінки його мистецького шляху та творчу спадщину. Ще один захід Днів литовської культури, виставка театральних плакатів художника-графіка і плакатиста Стасіса Ейдригевічіуса «Життя як театр», пройшов у Волинському музично-драматичному театрі імені Тараса Шевченка.

Текст і фото: Юлія Степанова



Z okazji 55. urodzin
ROMANA PAWLUKA,
naszego redakcyjnego Kolegi,
członka Stowarzyszenia Kultury Polskiej
im. Ewy Felińskiej Oddział w Maniewiczach,
życzymy mu dużo zdrowia i optymizmu,
a także niewyczerpanych pokładów energii
niezbędnych do odkrywania nieznanych
faktów z dziejów Ziemi Wołyńskich.

Zespół redakcyjny «Monitora Wołyńskiego»